PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr 24 (369) SOBOTA, DNIA 16 CZERWCA 1928 ROK VIII.

AMERYKA-POLSKA 3:3

Sześć rekordów na zawodach eliminacyjnych. Triumf Warty nad I. F. C. Wywiad z inż. Kucharem o kongresie Fify

Podniosły nastrój panował w niedzielę, dn. 10 czerwca r. 1928-go na boisku w Parku Sobieskiego. Wielotysięczny tłum widzów spragnionych sensacyjnego zmagania naszej reprezentacji z drużyną olimpijską U. S. A., opasał zbitym wieńcem głów boisko dookoła.

Prezydent Mościcki na trybunie.

Tuż przed meczem przy dźwiękach „Jeszcze Polska nie zginęła" bramą od Łazienek wjeżdża Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki i wśród frenetycznych okrzyków i oklasków zasiada w loży honorowej.

Po chwili, za kolorową plamą sztandaru 48-iu gwiazd, przy dźwiękach hymnu narodowego wkraczają na boisko olimpijczycy Ameryki Północnej.

Niech żyje Polska!

Trybuny nieruchomieją. Yankesi wznoszą chórem okrzyk, w którego zakończeniu wprawne ucho wyławia: „Niech żyje Polska!". Ten sympatyczny moment widownia podkreśla huraganem braw. Zamienia się on w burzę, gdy na boisko wkracza 15-tu naszych reprezentantów. Wobec białych, przepasanych tylko wstęgą przez pierś kostiumów Amerykan, czerwone koszule z Białym Orłem, rzucają się wprost w oczy. Ceremonję kończy oficjalne powitanie gości przez zarząd P. Z. P. N-u.

Składy drużyn.

Na boisku ustawiają się drużyny:

Ameryka — Cooper; Duffy, Smith; Ryan, Lyons, Aitkon; Findlay, Deal, Kuntner, Carral, Galagher.

Polska — Kisieliński; Zastawniak II, Karasiak; Seichter, Kotlarczyk, Zastawniak I; Kubiński, Nawrot, Kałuża, Kuchar, Balcer.

Ameryka wygrywa los i wybiera połowę z lekkim wiatrem.

Już pierwsze minuty przynoszą dwa wspaniałe biegi Balcera — niewykorzystane przez trójkę środkową. Na widowni cisza taka, że — zda się — słychać wspólny rytm 10,000 serc, pełnych niepokoju, zwątpienia i nadziei... Każda jednak dalsza minuta gry wlewa w serca publiczności otuchę — Amerykanie jedynie w szybkości i walorach fizycznych mogą walczyć z nami o lepsze. Walor to jednak w sporcie bardzo ważki; szybkość można konstatować przy pierwszej akcji ofensywnej gości, gdy Zastawniak II nie trafia w piłkę, a szybki Carral stwarza sytuację bardzo groźną; natomiast siłę fizyczną odczuwa po raz pierwszy (bo nie ostatni) na sobie Kotlarczyk już w 9-ej minucie po zderzeniu z Dealem. Fragmenty te są przykremi dla nas wstawkami w generalnej ofensywie Polaków, prowadzonej niemal wyłącznie lewą stroną napadu.

Polska prowadzi 1:0.

Wreszcie w 17-ej minucie Kałuża, który zapędził się gdzieś do Kubińskiego rzuca piłkę górą do środka. Tu chwyta ją nieobstawiony Kuchar, który ma tyle czasu, aby skiksować i dopiero za drugiem kopnięciem ulokować piłkę bezapelacyjnie w siatce Coopera. Huragan braw zalewa boisko na długą chwilę. Zwątpienie i niepewność ustępują na widowni miejsca entuzjazmowi i pewności zwycięstwa. Ową pewność umacniają coraz bardziej uporczywe i niebezpieczne ataki Polaków. Cóż, kiedy los nie jest dla nas łaskawy: po podaniu Balcera, Kałuża przenosi górą, jeden strzał Kuchara po przeboju mija bramkę, drugi odbija rękami fantastycznie wysoki Cooper. Kontratak gości po płynnej akcji napadu, w którym poza jego kierownikiem, nikt piłki nie stopuje, przynosi obegranie naszych słabych obrońców i strzał lewego łącznika. Piłka trafia w słupek, odbija się o plecy Kisielińskiego i szalenie sfałszowana, wierci się parę sekund po linji bramki... Sytuację wyjaśnia przytomnie Karasiak, dalekim wykopem w pole. Amerykanie dopominają się u sędziego o przyznanie bramki — napróżno.

Tu następuje moment depresji u obu drużyn — gra staje się nudna i jałowa. Apatja ta udziela się i widowni, zwłaszcza, gdy Kuchar, świetnie wystawiony przez Kałużę, nie umiał po raz trzeci zdobyć bramki. W 33-ej minucie prawy łącznik gości przy upadku skręca nogę w kostce i schodzi z boiska.

Steuermann zamiast Nawrota.

Gdy po 20-minutowej przerwie (!) drużyny wchodzą ponownie na boisko, widownia może z pełnem zadowoleniem skonstatować, że vox populi — to głos... kapitana związkowego. Nie podobał się galerji Nawrot, który jak każdy dobry gracz, nie uganiał się daremnie za beznadziejnemi piłkami — usunięto go i zastąpiono przez Steuermanna.

Początkowo przewaga Polski trwa nadal. Szczęścia w strzelaniu próbuje Kubiński — bez powodzenia. Za chwilę zwrotny Balcer przechodzi błyskawicznie przez linje obronne i w chwili gdy — zdawałoby się — powinna paść bramka, nie trafia w piłkę.

Kotlarczyka znoszą z boiska.

Piąta minuta zaczyna serję niepowodzeń. Kotlarczyk zostaje znokautowany i musi opuścić boisko. Miejsce jego zajmuje Kuchar, do ataku idzie zapasowy Luxenburg, który robi wrażenie człowieka grającego w piłkę po raz pierwszy w życiu. Brak Kotlarczyka rzuca się w oczy natychmiast. Akcje ofenzywne U. S. A. przybierają na sile i zaczynają być naprawdę groźne.

Feralna 13-ka.

W 13-ej minucie jakimś przypadkiem bomba wędruje pod naszą bramkę, Kisieliński piąstkuje, ale wskutek nieodgwizdanego foula trafia piłkę nienajlepiej, a momentalny strzał rewanżowy Amerykan, broni przytomnie Seichter w bramce ręką. Rzut karny egzekwuje bez zawodu Ryan. Ameryka wyrównuje wynik — 1:1.

U. S. A. zdobywa prowadzenie.

Już w pięć minut potem po bezradnej walce naszych obrońców kilka szybkich akcyj gości, kończy bliski, bezapelacyjny strzał lewoskrzydłowego Galaghera. Ameryka prowadzi 2:1.

Tymczasem wraca na boisko Kotlarczyk, który spokojem i celowością swych akcyj, musi długo wypierać bezład, jaki zapanował podczas jego 10-minutowej nieobecności.

3:1 dla Ameryki.

Pechowy Kuchar nie wykorzystuje jeszcze jednej doskonałej okazji i po pięknem dośrodkowaniu Kubińskiego, główkuje wysoko nad poprzeczką.

Tymczasem minuta 30-ta przynosi znów kopaninę pod bramką polską. Żaden obrońca nie potrafi się zdobyć na uczciwy wykop, piłki uciekają im z nóg lub wogóle ich mijają. Cóż dziwnego, że plonem takiej gry jest trzeci punkt zdobyty z 4-ch mtr. przez środkowego napastnika Kuntnera. Ameryka prowadzi 3:1. Na trybunach przygnębienie.

Zryw końcowy Polaków.

Ale nasi reprezentanci nie pasują. Już w trzy minuty potem Kałuża wystawia Steuermannowi — bez wyniku, powtarza więc za chwilę to samo z Kucharem. Tym razem chluba Pogoni przełamuje opór przekornego losu i... Coopera. Groteskowy bramkarz gasi strzał rękami za linją. Sędzia odgwizduje bramkę. Amerykanie nie bez pozornej słuszności powołują się na podobną sytuację w bramce polskiej w pierwszej połowie gry. Z trybun jednak oba rozstrzygnięcia wydają się trafne i sprawiedliwe.

Ameryka się broni.

Yankesi widząc zacięty opór Polaków, stosują taktykę utrzymania wyniku. Ich defensywę wzmacniają dwaj napastnicy — pod bramką robi się ciasno. Mimo to Kuchar znajduje świetną okazję, aby wystawić w sposób idealny piłkę swym partnerom z prawej strony. Cóż kiedy Kałuża nie orjentuje się w sytuacji, zabiera piłkę dużo lepiej sytuowanemu Steuermannowi i pudłuje w sposób fatalny.

Nadzieja choćby na uzyskanie wyniku remisowego, zda się, jest zaprzepaszczona bezpowrotnie.

Wynik rozstrzyga rzut karny.

Tymczasem wyjście z niej znajduje sędzia, który w 42-ej minucie dyktuje za ręką rzut karny przeciw Ameryce.

Sytuacja była tak nieskomplikowana i mało niebezpieczna, że mogła być mowa niemal wyłącznie o ręce nastrzelonej, na którą arbiter w myśl przepisów nie ma prawa reagować. To też U. S. A. protestuje energicznie, choć bezskutecznie.

Tłum na boisku.

Na nieodpowiednio obstawione przez porządkowych boisko wdziera się tłum z galerji. Po terenie walki biega i spaceruje czarna masa podnieconej publiczności. W atmosferze zawodów czuć burzę. Widać wyraźnie, że o jej przebiegu zadecyduje wynik egzekucji rzutu karnego. Wreszcie tłum jest usunięty, chociaż za linję autową. Na czarnym jego tle rysuje się groteskowa, chuda sylweta dwumetrowego Coopera, wpatrzonego w jasny punkt piłki. Rzut egzekwuje Steuermann. Nastaje cisza, jak makiem siał. Strzeli, czy nie strzeli? Wreszcie gwizd sędziego rozdziera powietrze. Potężna sylweta Steuermanna podbiega do piłki — noga leci w powietrze — Cooper łamie się jak ostrze scyzoryka naciśnięte niewidzialną ręką demona piłki nożnej — piłka zgrzyta po ręce i... trzepocze się w siatce.

3:3, mecz skończony.

Tłum zalewa boisko, a na jego barkach wykwitują maki koszulek Kuchara i Steuermanna.

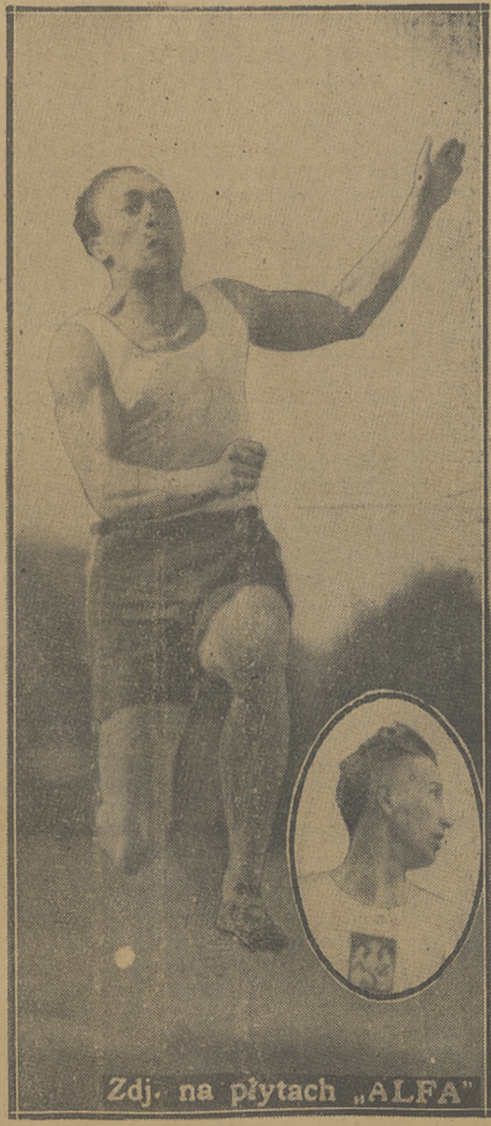


Z MECZU AMERYKA — POLSKA

Kisieliński interwenjuje z powodzeniem mimo natarcia Kuntnera. Na prawo Karasiak, na lewo Zastawniak I.



DRUŻYNA AMERYKAŃSKA POZDRAWIA P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ



NOWAK (AZS. KRAKÓW) W SKOKU

W owalu profil Kostrzewskiego



DRUŻYNY REPREZENTACYJNE AMERYKI I POLSKI

Gracze polscy (od lewej): Seichter, Balcer, Kałuża, Krygier, Kuchar, Nawrot, Kubiński, Luxenburg; klęczą: Zastawniak I, Kotlarczyk, Zastawniak II, Karasiak.



DWIE DYSKOBOLKI

Kobielska w rzucie, u góry Konopacka

Gra, zawodnicy i organizacja

na meczu międzypaństwowym Ameryka-Polska

Przechodząc do oceny meczu i drużyn, należy przedewszystkiem skonstatować, że Polacy jednak reprezentowali grę, którą świat nazywa piłką nożną. Natomiast gra Amerykan cech tych nie posiadała. Ich walory kończyły się na szybkości, sile fizycznej, odwadze i wielkiej woli zwycięstwa. Brakło im jednak kunsztu, techniki, zrozumienia przedmiotu, słowem — klasy.

W tych warunkach przy wielu b. słabych punktach naszej reprezentacji, gra stała na poziomie bardzo średniego meczu ligowego, a długie jej odcinki były nudne wprost śmiertelnie. To też wielkie emocje meczu miały swoje źródło nie w wartości czysto sportowej zawodów, lecz w znaczeniu moralnem zwycięstwa czy klęski.

Kotlarczyk.

Zresztą nie można się temu dziwić. Jeśli bowiem wyjść z założenia, że gra czem o wartości 100 proc. był Kotlarczyk, to już najlepszy po nim Seichter, reprezentował tych procentów tylko 70 Kałuża i Balcer po 60, a tacy bracia Zastawniacy, Kubiński i Karasiak po 20-cia. Świetny środkowy pomocnik Wisły, był rzeczywiście granitowym filarem drużyny, a jego kilkuminutowa nieobecność podkreśliła jaskrawo rolę, jaką odgrywał na boisku. Świetny w podaniu, niezawodny w taklingu, spokojny i opanowany, reprezentował on klasę, której pozazdrościć mo że każdy klub Europy.

Gracze „Cracovii"

Niestety, do fenomenalnego Wiślaka nie potrafili się dostosować absolutnie jego koledzy z pod sztandaru Cracovii. Kałuża dobry w polu, rozdał świetnie szereg piłek, ale aż emanowała z niego niemożność zdobycia bramki, czy to ze strzału, czy — tembardziej — z przeboju. Kubiński mało ambitny i tchórzliwy, nie potrafił absolutnie wypracowywać dla swych partnerów dogodnych sytuacyj. Jego centry padały pod bramką Amerykan w czasie, gdy kłębiły się tam dziesiątki nóg defensywy. Jego vis-a-vis z Wisły — Balcer, był jakby antytezą Kubińskiego. Ambitny, świetny biegowo i bojowo, indywidualnie pracował doskonale, ale za to znów wcale nie centrował. Słowem — optycznie był doskonały, efektownie — słabszy.

Obaj bracia Zastawniacy byli bodaj że najsłabszymi graczami drużyny. Zwłaszcza obrońca źle się ustawiał, nie trafiał w piłkę i nie zdobył się na ani jeden wykop oswabadzający. Nie lepszy był Karasiak, który zademonstrował te same wady w mniejszej nieco mierze.

Seichter, Kisieliński, Kuchar.

Popularny już dziś w Warszawie Seichter, nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Ambitny, dobry w taklingu i w grze głową, poprawny technicznie, spełnił trudną rolę bocznego pomocnika zupełnie zadawalająco. Tak samo nic nie można zarzucić Kisielińskiemu, który zresztą przy słabych obrońcach, miał do spełnienia rolę dziwnie niewdzięczną. Przy wszystkich trzech bramkach nie miał nic do powiedzenia, a podczas całej gry nie popełnił żadnego błędu.

Kuchar na łączniku miał wyjątkowego pecha w strzałach. Przy dobrem usposobieniu, jedyny ten napastnik predestynowany do strzelania goli, mógł podwyższyć swą zdobycz choćby do 5—6 bramek.

Gracze rezerwowi.

O Nawrocie już mówiliśmy, że zamieniono go niesłusznie. Czy Steuerman był na jego miejscu lepszy? Raczej nie, jakkolwiek nie można zaprzeczyć, że pracował ambitnie. W każdym razie kapitan związkowy P. Z. P. N-u, inż. Kuchar, może mu być wdzięczny, że wobec ogromu sytuacji przy rzucie karnym, Steuerman nie załamał się nerwowo i zrehabilitował się za trzy spudłowane rzuty wolne. Natomiast na wdzięczność p. Kuchara nie zasłużył absolutnie Luxenburg, no i... Tupalski. Nazwiska obu tych graczy umieszczone w gronie 15-tu najlepszych piłkarzy w Polsce mówiąc krótko, kompromitują kapitana związkowego P. Z. P. N-u, a poprostu dyskredytują jego doradców warszawskich, którzy mogliby między innemi wiedzieć, że Tupalski ostatni swój mecz grał z IFC. [illegible] maja i że od tego czasu [illegible] nie trenuje.

Cooper.

Wśród małowych sylwetek drużyny gości, indywidualnością, rzucającą się wyraźnie w oczy był ich bramkarz, Cooper. Jego koścista sylwetka miała w sobie tyle groteski, że mimowoli wskrzeszała w myśli postać nowoczesnego Don Kichota, który konia zamienił na bramkę, a lancę — na piłkę footbalową. Ów olbrzym, którego ręce latały jak skrzydła wiatraka, gdzieś nad poprzeczką, mieścił piłkę w swej potężnej dłoni, jak pomarańczę, a rzucał nią po boisku, jak kamieniem.

Sędzia.

Arbiter zawodów p. Cejnar z Pragi, robił swym wzrostem Cooperowi konkurencję bardzo poważną. Największą jego zaletą sędziowską jest autorytet, który pozwalał na ciche tolerowanie nawet przez niesforną widownię warszawską wręcz fałszywych rozstrzygnięć. Moment taki zdarzył się przed przerwą. Sędzia odgwizdał foul Amerykanina, ale omyłkowo wskazał ręką w stronę bramki polskiej. Nie pomógł protest sędziego linjowego i niepomierne zdziwienie graczy„ obu drużyn. P. Cejnar musiałby w razie zmiany decyzji przebiec kilkadziesiąt metrów. A że biegać nie lubi w sposób widoczny, więc rzut wykonano na korzyść Ameryki.

Organizacja.

Strona organizacyjna zawodów naogół wypadła zadawalająco. Trzeba jednak zarzucić organizatorom, że zadużo energji użyli na... niedostarczenie biletów prasie codziennej, a zamało — na zorganizowanie służby porządkowej, którąby potrafiła zapobiec wtargnięciu widzów na boisko. Tak samo przerwa 20-minutowa, jednak tolerowana być nie powinna nawet ze względu na 30-stopniowy upał i przyjacielski nastrój meczu międzypaństwowego.

Również problematem niełatwym do rozwiązania dla widzów były pachnące mokrą farbą napisy na ławach „świeżo malowane". Nie wiadomo, co biedny właściciel kuponu do loży miał robić: siadać za swoje 8 złotych i walać sobie ubranie, czy też rezygnować ze względnej wygody i siadać na przepełnionej trybunie. Co ciekawsze, w wielu lożach „zarezerwowano" po dwa najlepsze miejsca, zostawiając tym co płacą możność dokładnego obserwowania... kapeluszy protegowanych P. Z. P. N-u.

Na bankiecie po meczu prasa była również niepotrzebna — nawet jej nie zaproszono.

Dziwne i smutne.

Na boisku i na trybunach

Zdjęcia migawkowe z zawodów niedzielnych

Sędzia zawodów Polska —Ameryka, p kpt. Franciszek Cejnar, na zapytanie nasze, jak mu się mecz podobał, odpowiada nam:

— Zawody nie stały na tym poziomie, na jakim spodziewałem się je zobaczyć. W pierwszej połowie drużyna polska grała dobrze i miała liczne okazje do zdobycia paru bramek, w drugiej natomiast wyraźnie zaznaczył się brak porozumienia w obronie, wskutek czego Amerykanie zdobyli trzy bramki. Zupełnie zbytecznie, zdaniem mojem, został zamieniony Nawrot na Steuermanna.

Amerykanie są drużyną naogół słabą technicznie. Całą zasługę uzyskania wyniku nierozstrzygniętego, należy zapisać na konto dobrej gry bramkarza. Przy normalnej grze Polska powinnaby wygrać z różnicą 3—4 bramek. W drugiej połowie byli Amerykanie znacznie lepsi, aniżeli w pierwszej.

Muszę zaznaczyć, iż podobało mi się zachowanie publiczności, która była bardzo objektywna.

Na trybunach podczas meczu Ameryka — Polska widzieliśmy znaczną ilość znakomitych gości. W towarzystwie najwyższego dostojnika Państwa p Prezydenta Mościckiego, bawił p. minister Miedziński, wojewoda Jaroszewicz, w innych grupach gen. Rydz-Śmigły, gen. Rouppert, dyr. Matuszewski, b. min. Skrzyński, szereg literatów, aktorów, dziennikarzy i t. d. Licznie stawiła się kolonja amerykańska z przedstawicielami poselstwa na czele. Z całą rodziną stawił się doradca finansowy Dewey.

Publiczność reagowała na przebieg gry bardzo żywo. Gdy w II-ej połowie obrońcy przez fatalne ustawienie, spowodowali utratę dwu bramek, gigantyczny chór widzów nieludzkim głosem zaczął wołać:

— Bułanow! Wstawić Bułanowa!

Steuermann wykazał niezwykły hart nerwów, strzelając nieuchronnie rzut karny. Działo się to przy stanie meczu 2:3, w ostatnich 60-iu sekundach gry, przy ogłuszających krzykach publiczności, żądającej wyrównania. W takich warunkach nie każdy zdobędzie się na spokój, na niechybny strzał — i na bramkę.

Warta triumfuje nad I. F. C. 3:1

Wspaniała gra Poznańczyków, konsternacja u Katowiczan

Skład drużyn: **I. F. C.:** Görlitz II; Wieczorek, Heidenreich; Bischof, Sosnitza, Wyleżoł; Machinek, Görlitz I, Kozok, Joszke, Pośpiech; **Warta:** Fontowicz; Śmiglak, Flieger; Wojciechowski, Spojda, Przykucki; Radojewski, Staliński, Szerfke II, Przybysz, Rochowicz.

Początek meczu odrazu wspaniały. Warta już w 2-giej min. prowadzi 1:0. Błyskawiczny atak gospodarzy, Staliński dostaje piłkę od Szerfkego i strzela, Görlitz niezwykle stremowany wybiega za daleko. Piłka wpada do pustej bramki. Entuzjazm na widowni spontaniczny.

Wynik wśród zmieniających się jak w kalejdoskopie sytuacyj utrzymuje się do 37 min., w której F. C. po pięknie przeprowadzonej kombinacji przez Joszkego wyrównuje dalekim trudnym do obrony strzałem.

Po przerwie już pierwsze minuty przynoszą nową, miłą niespodziankę. W 3-ciej m. Przybysz z podania Szerfkego strzela w poprzeczkę, piłka odbija się i wpada do bramki. Görlitz nawet nie próbował bronić.

Nowa otucha wstępuje w serca widzów, gdy w 9 minucie rezultat podwyższa się do 3:1. Po rzucie z rogu w zamięszaniu podbramkowem prawy obrońca F. C. Wieczorek pakuje piłkę ostrym strzałem do własnej bramki.

W szeregach F. C. konsternacja. Goście biorą się poważnie do roboty, dążąc za wszelką cenę do poprawienia wyniku, wszystko jednak wysiłki rozbijają się o doskonale grającą obronę Warty i bronią cego ponad wszelkie pochwały Fontowicza. Atak Warty również nie próżnuje i choć Przybysz cofnął się do pomocy, stwarza wielokrotnie pod bramką gości groźne sytuacje. Görlitz ma wiele zatrudnienia. Ostatnie minuty gry nie zmieniają rezultatu, zwłaszcza, że FC. pogodził się z losem, iż po Krakowie zejść musi pokonany z boiska także i w Poznaniu.

Zwycięstwo Warty w całej pełni zasłużone. Grała tak, jak przystałoby ratować prestige polskich klubów ligowych. Nie można nikogo wyróżnić, gdyż cała jedenastka za tę niezwykłą ambicję, jaką wykazała, zasłużyła na najżywsze pochwały.

F. C. przedstawił się jako drużyna wyrównana we wszystkich linjach, bez żadnych punktów słabych.

Bezpośrednio przed meczem goście uczynili piękny gest, oddając hołd ś. p. Alfr. Freyerowi, dawnemu ich członkowi, przez złożenie kwiatów na tablicy w Centr. Szkole Gim. i Sportów.

Wielki raid motocyklowy

Malicki (Poznań) dosiada maszyny mimo złamania nogi

Największą tegoroczną imprezą motocyklową był odbyty dwudniowy raid na przestrzeni 677 klm. na trasie: Łódź — Poznań — Bydgoszcz — Warszawa. Raid wspomniany udał się połowicznie. O ile jego poziom sportowy był wcale wysoki, o tyle organizacyjnie w części jedynie zadowolił. Organizacja egzystowała jedynie na odcinku: Łódź — Pleszew, gdyż przygotował ją Union, natomiast od Pleszewa do stolicy nie zrobiono nic.

Od Pleszewa do Warszawy nie było wcale posterunków, a punkty kontrolne urządzono sobie dla wygody pod miastem. Dość powiedzieć, że w Poznaniu, zawodnicy zamiejscowi przez godzinę błądzili nie wiedząc, którędy z miasta wyjechać. Posterunki zwinięto pozatem zawcześnie, co spowodowało, że dwaj zawodnicy (Zwiezdowski i Rutkowski), mimo przebycia całej trasy, nie byli klasyfikowani.

Na starcie raidu stanęło 19-tu zawodników, zaś w znakomitej formie ukończyło go 18-tu. Jedynie zgierzanin Buckley pomiędzy Sierpcem a Górą Płońską wycofał się z konkurencji z powodu defektu.

Trudna ta konkurencja miała swoje ofiary. Do poważniejszych, należy wypadek motorzysty poznańskiego Malickiego, który jechał na Arixelu i na „djabelskiej" szosie warszawskiej pod Modlinem, miejscu tylu już katastrof automobilowych, uległ złamaniu nogi. Dzielny ten sportowiec mimo okropnego bólu dosiadł maszyny i przybył do mety, gdzie zemdlał. Na tej samej drodze, łodzianin Schönborn na BSA wpadł do rowu, ulegając wypadkowi zwichnięcia ręki.

Zwycięstwo w pełni zasłużone odniósł motocyklista łódzki Kiss z Unionu na maszynie BSA 600 cm. z przyczepką.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: 1) Kiss (Union — Łódź) B.S.A. (600 z przyczepką) pkt. 57 na 60 możliwych do zdobycia; 2) Turkiewicz (Poznań) — B.M.W. (500 ccm.) pkt. 51; 3) Buda (Bydgoszcz) — Sarolea (500 ccm.) pkt. 48; 4) Fischer v. Mollard (Poznań) — D.K.W. (206 ccm.) pkt. 39; 5) Ridel (Łódź) — Puch (226 ccm.) pkt. 39; 6) Górecki (Poznań) — Nibudson (500 ccm.) kpt. 39; 7) Drygas (Poznań), 8) Kołakowski (Łódź) 9) Marszel (Łódź); 10) Sikorski (Bydgoszcz); 11) Kosakowski (Warszawa); 12) Seidel (Łódź).

Podkreślić należy niestrudzoną pracę obu komandorów pp. Trięsbego i Fudego, którzy towarzyszyli raidowi przez całą drogę.

PRÓBA LEKKOATLETÓW PRZED OLIMPJADĄ

Sześć rekordów na zawodach eliminacyjnych

Zawód, który malował się na twarzach niemal wszystkich widzów na zawodach eliminacyjnych nie znajduje wytłomaczenia w ich poziomie sportowym. Dziewięć rekordów polskich zasługiwało na bardziej serdeczne przyjęcie. Opinja publiczna była jednak wyjątkowo wymagająca.

W zawodach owych sprawdzianem wartości były nie rekordy polskie, ale znacznie wyższe od nich minima olimpijskie. Logika kazała przypuszczać, że minima owe, ustanowione w pełni sezonu, gdy PZLA. zapoznał się z formą zawodników, leżą w zakresie ich możliwości. Nie przypuszczamy bowiem, aby P.Z.L.A. postawił swym wychowankom zadanie niewykonalne.

Zdaje się jednak, że minima były tylko pobożnem życzeniem P.Z.L.A. Ogłoszenie ich urbi et orbi narzuciło opinji publicznej zbyt wysoki poziom wymagań.

W rezultacie szeroka publiczność może sądzić, że lekka atletyka polska nie jest godna — poza Konopacką — reprezentacji na olimpjadzie, nie wykazała bowiem postępów, których wymagały od niej czynniki oficjalne.

A jednak, z wyników zawodów eliminacyjnych możemy być w pełni zadowoleni. Składa się na to owe dziewięć rekordów, wielki napływ młodych, pierwszorzędnych sił, które zaćmiewają blask starych gwiazd. Zmierzch gwiazd, rzucał się jaskrawo w oczy. W wielu wypadkach znajduje to wytłomaczenie w niedyspozycji (Korolkiewicz, Foryś, częściowo Kostrzewski), w innych jednak starzy zawodnicy ustępowali znacznie swym młodym przeciwnikom a często bali się ich wprost, wycofując się z generalnej rozprawy. Byliśmy więc świadkami takich absurdów, że zawodnicy wycofywali się z finałów i nie stawali do punktów, w których konkurencja była silniejsza.

P.Z.L.A. przeprowadził naogół zawody bez zarzutu. Szkoda, że w wielu wypadkach nie potrafił narzucić mocą swego autorytetu liczniejszego obsadzenia punktów. Zawodnicy byli na miejscu, nie chciało im się jednak startować, więc nie startowali.

Jeszcze jedno możnaby tu powiedzieć. P.Z.L.A. mając do rozporządzenia najlepszych sprinterów Polski, nie urządził w drugim dniu powtórzenia szafety 4 x 100 m. Czas tej sztafety— 45.2 — nie jest wykładnikiem jej siły. Biegła ona w osłabionym składzie, bez konkurencji, może zrobić napewno poniżej 44 sek.

Z zawodników na pierwszy plan wysunęli się Konopacka i Biniakowski. Konopacka w dysku jest naszą główną bronią olimpijską. Biniakowski jest w tej chwili bezkonkurencyjnym czterystometrowcem. Dopiął on tego, że potrafi 200 mtr. przebiec bez zmęczenia w tempie dwu stumetrówek. Na 100 mtr. ma 11.4; na 200 22.8. Na 400 mtr. może zrobić w najbliższej przyszłości poniżej 50 sek Mamy wrażenie, że minimum na 800 mtr. mógłby on też bez trudu osiągnąć.

Kostrzewski w 400 m. przez płotki, utrzymał się na poziomie zeszłorocznym, co przy jego niedyspozycji, należy uznać za postęp i za wystarczające wylegitymowanie się dojrzałością olimpijską. Korolkiewicz startował mając gorączkę, a jego czas 57.8 też trzeba uznać za dobry.

Malanowski w średnich dystansach był bezkonkurencyjny. Na 800 mtr. zagrażali mu jedynie dwaj młodzi, Maszewski i Nowakowski, którzy osiągnęli poniżej 2 min.

Nowak (A.Z.S., Kraków) w skoku wdal jest groźnym konkurentem Sikorskiego, a jego szanse olimpijskie zwiększa dobry styl skoku, którym góruje znacznie, nad kompromitująco prymitywnym warszawianinem.

Baran w dysku, po opanowaniu nerwów, powinien przekroczyć pewnie minimum. Świetnie zadebiutowała nowa sztafeta 4 x 400, osiągając na wstępie zupełnie europejski czas. Trojanowski miał na płotkach dobre „szesnaście".

Wśród pań Hulanicka na 100 mtr. Kobielska w dysku, Kilosówna na 800 mtr., mają jedynie szanse na olimpjadę. Kobielska nie jest groźna dla Konopackiej, jednak w każdej konkurencji zagranicznej można jej rokować czołowe miejsca. Kilosówna jest talentem z bożej łaski, jednak faktycznie jest słaba.

Wyniki szczegółowe:

100 mtr. 1) Sikorski 11.2, 2) Szenajch o pierś, 3) Nowosielski o 1 mtr., 4) Nowak, Dobrowolski i Kasperkiewicz wycofali się z finału (!). Szenajch wraca do formy, i prędko zrewanżuje się Sikorskiemu.

200 mtr.: 1) Biniakowski 22.8, 2) Sikorski o 1 i pół mr., 3 Weiss o pierś, 4) Kasperkiewicz. Sikorski po 100 mtr. prowadził o 1.5 mtr. Biniakowski brak szybkości nadrabia niewidzianą w Polsce wytrzymałością. Po 100 mtr. był jeszcze ostatni. Sikorski w przedbiegu miał 22.8.

400 mtr.: 1) Biniakowski 50.2 (rek. polski), 2) Śmiech 52 sek., 3) Nowakowski, 4) Maszewski Weiss, który w przedbiegu miał 51.6 wycofuje się z finału (!). Biniakowski wygrywa bez walki, idąc cały czas równem tempem. Przychodzi do mety niezmęczony.

800 mtr.: 1) Malanowski 1:58 (rek. polski), 2) Maszewski 1:59, 3) Nowakowski 1:59.2; 4) Halicki 2:06.6; 5) Foryś 1:01 Malanowski wygrywa bez trudu. Maszewski i Nowakowski osiągają rzadko w Polsce notowane czasy. Foryś, po grypie jeszcze bez formy.

1500 mtr.: 1) Malanowski 4:08.8, 2) Halicki 4:11, 3) Kuźnicki (Białystok), 4) Żyłka (Wilno). Malanowski wygrywa zrywem na 150 metrze przed metą.

5 klm.: 1) Sarnacki 16:04.8, 2) Hanusz o 1 mtr., 3) Kowalski 16:13.4. Zażarta walka na całym dystansie. Hanusz i Kowalski zapowiadają się doskonale.

10 klm.: 1) Kowalski 37:55. Pół dystansu Kowalski biegnie walkowerem, co słomaczy słabiutki czas. 3 klm. z przeszkodami: 1) Ziffer 11:37, 2) Miler 12:12.4. Bieg był parodją lekkiej atletyki. Trasa i przeszkody nie przepisowe. Czasy beznadziejne.

110 mtr. przez płotki: 1) Trojanowski 16 sek. (rek. wyrównany). Dobrowolski, drugi w czasie 16.8 zdykwalifikowany za przewrócenie płotków. Trojanowski miał na stoperach czasy 15.8, 15.9 i 16 sek. i posiada rekord „w kieszeni".

400 płotki: 1) Kostrzewski 56.8 (rek. wyrównany), 2) Korolkiewicz 57.8. Obaj zawodnicy niedysponowani zdobywają mimo to czasy dobre.

Sztafeta 4 x 100 mtr.: Nowak, Kasperkiewicz, Szenajch, Dobrowolski — 45.2. Fatalne zmiany, brak ambicji i konkurencji powodują zły czas. Z Sikorskim, po treningu powinna sztafeta polska zejść do 43 sek.

Sztafeta 4 x 400 mtr: Weiss, Nowakowski, Biniakowski, Kostrzewski — 3:24.5 (rek polski), 2) Gniech, Żuber, Jaworski I, Jaworski II o 50 mtr. Weiss wyprzedza Gniecha o 5 mtr. Żuber dzięki dobrej zmianie odzyskuje na Nowakowskim 2 mtr. Biniakowski zwiększa przewagę do 30 mtr., Kostrzewski do 50. Czas doskonały, średnio na każdego wypada 51.1 (!).

Kula: 1) Baran 12:825, 2) Górski — 12.695, 3) Heljasz — 12.67, 4) Urbaniak — 12.20. Spodziewaliśmy się lepszych wyników.

Dysk: 1) Baran 42.78 (rek. polski), 2) Górski 37.46, 3) Heljasz 37.00. Baran ma wszystkie rzuty ponad 40 mtr., Oszczep: 1) Dobrowolski 53.325, 2) Wieczorek 48.16, 3) Urbaniak 48.00. Brak Smakulskiego, Buchały i Dobka z Łodzi.

Skok wwyż: Fryszczyn 170, Nowosad 170, Meyro 170 Wszyscy zawodnicy sprawiają dotkliwy zawód.

Wdal: 1) Nowak 6.925 (rek. polski), 2) Fryszczyn 655, 3) Nowosielski 650. Sikorski nie wchodzi po raz pierwszy w Polsce do finału. Poza konkursem skacze 6.71.

Tyczka: Adamczak 3.40, 2) Glewski 320, 3) Wieczorek 320.

Trójskok: Zieliński 12.62, 2) Wóycicki 12.36.

Panie 100 mtr.: 1) Hulanicka 13.6, 2) Breierówna o dłoń, 3) Gędziorowska o pół mtr., 4) Schabińska. Hulanicka, która w przedbiegu wyrównała rekord polski — 13.2, zwycięża na finiszu.

Dysk: 1) Kobielska 33.36, 2) Mierkisówna 30.21, 3) Kotowska 28.51. Poza konkursem Konopacka 36.82. Wwyż: 1) Schabińska 140, 2) Hulanicka 135, Iwaszkiewiczówna 130. 800 mtr.: Kilosówna 2:35; 2) Tabacka 2.37, 3) Rokoszanka 2.39. Kilosówna może zrobić poniżej 2:30. Sztafeta 4 x 100 mtr.: Grabicka, Gędziorowska, Hulanicka, Breierówna — 52.8 (rek. polski). Schabińska, która biegła w drugiej sztafecie była lepsza od Grabickiej.

Ostatnie nowiny z kraju

Mistrzostwa śląskiej klasy A. dały wyniki następujące: Pogoń — Djana 9:1, Katowice 06 — Policyjny 1:1, Dąb — Kolejowy 4:1, Siemianowice — Tarnowskie Góry 7:1, Słowian — Mysłowice 06 2:1.

O mistrz. kl. A. Pom. Z. O. P. N. walczyły ostatnio w Bydgoszczy T.K.S. rez. i tut. Polonja. Zwyciężył T. K. S. w stosunku 4:1.

W Wilnie rozegrano mecz towarzyskich Makabi — 1 P. P. Leg. z wynikiem 2:1.

Pierwsza tura mistrzostw klasy A. Wil. Z. O. P. N. zakończyła się. Obecnie prowadzą: Makabi 1 p. p. Leg. (po 8 punktów i równa ilość bramek), 2) Pogoń 4 punkty, 3) Ognisko 3 punkty, 4) AZS. 3 punkty i 5) Ł.A.K.S. 0 punktqw.

Lublin. Unja — Czarni (Radom) 4:3. Mecz o mistrzostwo kl. A. Sędziował p. Moniak.

Międzymiastowy lekkoatletyczny mecz kobiecy Poznań — Kraków zakończył się zwycięstwem Poznania w stosunku 69:54. Poszczególne wyniki były następujące: 60 i 100 mtr. — Kasprzakówna (P)—8.6 i 13.7; 200 mtr.— Krótkówna (P) — 311; 800 mtr. —Woźniakówna (P) — 2:44.8; 80 mtr. płotki —Wolińska (K) 15 sek.; sztafety 4x100 i 4x200 — Poznań 55.4 i 2:01.5; wwyż —Pireńska (K.)—135.5; wdal—Wolińska (K) —448; kula — Tabeńska (K)— 8.135; dysk Karchmajerówna (K.) 28.395; oszczep — Kaczmarkówna (P.) 27.91.

Zawody kolarskie o tytuł mistrza Warszawy na rok 1928—9 na przestrzeni 1000 mtr. odbędą się w niedzielę, dnia 17 czerwca w W. T. C. na Dynasach, z udziałem czołowych zawodników. Prócz tego rozegrany będzie bieg o Naramiennik Młodzieży na przestrzeni 1000 mtr. W tymże dniu rozegrana zostanie nagroda honorowa, ofiarowana przez wieloletniego mistrza, Piotra Tkaczyka. Początek zawodów o godz. 4 popoł.

17 czerwca odbędzie się w Toruniu bieg naprzełaj o puhar ufundowany przez wydawnictwo „Słowa Pomorskiego". (Bieg ten miał odbyć się 3.6, lecz został odłożony). Trasa biegu wynosi ok. 4500 m.

Finałowy mecz turnieju amsterdamskiego Argentyna — Urugwaj, dał wynik 1:1. Mecz zostanie powtórzony w środę. Trzecie miejsce zdobyły Włochy bijąc Egipt 11:3.

Finał pocieszenia, Holandja — Chile 2:2. Gościnni gospodarze ustanili puhar gościom z Ameryki.

W niedzielę dnia 17 czerwca odbędą się następujące mecze ligowe: Polonia — Ł. K. S. w Warszawie, Ruch — Hasmonea w Kr. Hucie, Cracovia — Turyści w Krakowie, Pogoń — Warta we Lwowie, T. K S. —Warszawianka w Toruniu.

Tabela Ligowa przedstawia się następująco: 1) IFC — 19 pkt., 2) Wisła —14 pkt. 3) Pogoń — 12 pkt., 4) Warta — 11 pkt., 5) Polonia — 11 pkt., 6) Cracovia — 11 pkt., 7) Ruch — 11 pkt., 8) Legja —10 pkt., 9) Warszawianka— 10 pkt., 10) Czarni — 9 pkt., 11) Turyści 9 pkt., 12) Hasmonea — 7 pkt., 13) ŁKS — 4 pkt., 14) TKS — 3 pkt., 15) Śląsk — 3 pkt

Pogoń — Hasmonea 4:2 — oto jedyny wynik ub niedzieli we Lwowie. Z powodu udziału Kuchara i Steuermanna w zawodach Polska—Ameryka, rozgrywki ligowe odwołano. Powyższy mecz towarzyski, do którego obie drużyny stanęły w składach mocno niekompletnych, nie wywołał zbytniego zainteresowania Pierwsza połowa — otwarta, w drugiej przewaga Pogoni. Bramki: Batsch, Zimmer, Garbień 2, oraz Seidel i Hübel.

MISTRZOSTWA KOBIECE WILNA

Mistrzostwa kobiece Wilna, które się odbyły w dniach 6 i 7 czerwca b. r. stały pod znakiem rekordów okręgowych. Padło ich nie mniej nie więcej tylko 11 na 14 konkurencji, jakie zostały rozegrane. W zawodach wzięły udział 3 kluby, t. j. Makabi, Pogoń i Siła.

Na czoło wszystkich zawodniczek wysunęła się niezwykle utalentowana lekkoatletka Makabi p. Lewinówna.

Wyniki techniczne były następujące: 60 i 100 mtr.: Lewinówna (Makabi) w czasie 9,2 i 14,8; 800 mtr.: Halicka 3:44. Poza konkursem Lewinówna ustala rekord okręgu w czasie 3:34; 80 mtr. przez płotki: Halicka 18,6 (rek. okr.); sztafeta 4x100 mtr.: Makabi w czasie 64 s.; wdal z miejsca i z rozbiegiem: Lewinówna 210 cm. (rek. okrg.) i 403 cm.; wwyż: Wojtkiewiczówna (Pogoń) 125 cm. (rek. okr.); kula, dysk, oszczep — Lewinówna: 9.66, 26.82, 27,35; oburącz — Lewinówna: 16,82, 43,48 i 37,69. Wszystkie rekordy okręgowe.

Z WARSZAWY

W ub. sobotę na meczu Makabi z Ruchem, było zaledwie 1,000 osób. Mecz, jak należało się spodziewać, przyniósł klęskę białoniebieskim w stosunku 6:1 (3:0), przyczem jak zwykle —wynik cyfrowy nie odpowiadał stosunkowi sił, gdyż w pierwszej połowie przeważała Makabi, pomimo, że Ruch zdobył 3 bramki (z tego 1 ze strzału Holomana z.. Makabi), po zmianie pól dopiero, zaznaczyła się przewaga Ruchu, a owocem tej przewagi były dalsze 3 bramki, ze strzałów Zientary, Ogrodzińskiego i Danielczuka, podczas gdy białoniebiescy nie potrafili wyzyskać nawet karnego.

Ciężką zato przeprawę miała drużyna akademicka, prowadząca w tabeli, z dotychczasowym mistrzem Skrą. W rezultacie walka o prymat piłkarski stolicy nie została rozstrzygnięta, gdyż mecz przyniósł wynik remisowy 1:1. Bramki zdobyli: dla Skry — Altis (z karnego), a dla Akademików — Kempa.

Warszawianka 1-b poniosła dalszą klęskę, przegrywając z Legją 1-b w stosunku 0:1 Sprawiedliwym miernikiem sił byłby wynik remisowy, gdyż walka była przez cały czas otwarta, bez przewagi żadnej ze stron. Zwycięstwo to wysunęło Legję na II miejsce w tabeli. Polonia I6 rozegrała mecz towarzyski z ambitną drużyną robotniczą R. D. S, „Ogniwo". Jak należało się spodziewać, mecz przyniósł zwycięstwo Polonii w stosunku 3:0. Pozatem kombinowana drużyna Skry została niespodziewanie pokonana przez Barkochbę w dotkliwym stosunku 1:6.

W zawodach o mistrzostwo klasy A, prowadzi nadal AZS (7 gier, 13 pkt.), przed Legją I6 (10 pkt.), Polonią I6 (10 pkt.), Ruchem (10 pkt), Varsovią (8 pkt.), Marymontem (8 pkt.), Skrą (8 pkt.), Warszawianką (7 pkt.), Makabi 2 pkt.), i Koroną (2 pkt.). Pocisk jeszcze nie gra, pomimo, że wszedł do kl. A.

Mistrzostwo klasy A Poznańskiego O. Z. P. N-u dobiegły w pierwszej serji do końca. Wyniki z 7 i 10 b. m. były następujące: Posnania — Legja 4:1. Zasłużone, choć za wysokie zwycięstwo Posnanji. Bramki zdobyli: Kossuta (2), Gabrysiak i Chmielewski (z karnego), dla Legji zaś Sadalski. Sędzia p. Adamski. Legja — Olimpja 2:0. U zwycięzców słabo grał atak, wyróżniały się natomiast obydwie obrony. Bramki padły ze strzałów Jędrzejczaka i Zaremby. Sędzia p. Obst. Cegielski — Unja 1:0. Wynik jest do pewnego stopnia niespodzianką. Bramkę strzelił Schraube. Sędzia p Konieczny. Pogoń — Ostrovia 2:2. Pogoń na obcem boisku potrafiła wywalczyć remisowy wynik.

Wiosennym mistrzem A klasy Pozn. O. Z. P. N. została Pogoń przy równej ilości punktów, dystansując Spartę lepszym stosunkiem bramek (27—9 — 22:12). Trzecie miejsce zajęła Warta (14 pnkt.), 4) Legja (12 pkt.), 5) Ostrovia (11 pkt.), 6) Posnania (10 pkt.), 7) Stella (Gniezno) — (9 pkt.), 8) Unja (8 pkt.), 9) Olimpja (7 pkt.), 10) Cegielski (7 pkt.), 1) Wiktorja (Jarocin) (2 pkt.).

Międzyuczelniane zawody lekkoatletyczne w Poznaniu przyniosły zwycięstwo Uniwersytetowi nad Wyższą Szkołą Handlową w stosunku 64:40.

100 m.: Pernak (H) — 11,4; 200 m.: Baker (U) 23,6; 400 m.: Piechocki (U) 54,2; 1.500 m.: Micholski (U) — 4,47; sztafeta 4x100: 1) Uniwersytet —47,40; wwyż: Lebiński (U)—1,66 m.; wdal: Lebiński (U)—620 cm.; oszczep: Pernak (H)—46,48 m.; dysk: Balcer (U)—36,19 m.; kula: Balcer (U)—10,21 m.; Wszechstronnością wyróżniał się słynny piłkarz Balcer, który też najwięcej punktów zdobył dla zwycięzkiej drużyny.

Polskie zapaśnictwo i boks przed Olimpjadą

Opinje trenerów Szestaka i Nispla o uczestnikach kursów treningowych

Zorganizowane przez Komisarza olimpijskiego kpt. J. Barana, obozy przedolimpijskie — atletyczny i pięściarski, pracują naprawdę rzetelnie. Aby praca ta nie zaginęła w zamieci czasu podamy parę słów wiadomości o tych dwu obozach, mieszczących się na Śląsku. Nasze informacje opierają się na danych, udzielonych przez trenerów zagranicznych, a więc ludzi obcych, nie chorujących na złudzenia co do naszego materjału i oceniających zawodników możliwie bezstronnie.

Atleci odbyli swój kurs w leśnej gospodzie letniej, Muchawiec, leżącej w obrębie Wielkich Katowic. Tam w wygodnych pokoikach po dwu i trzech rozmieszczono naszych „najsilniejszych", jako skoszarowany obóz przedolimpijski. Trening atletów objął Geza Szestak, atleta międzynarodowy. Węgier, od lat zamieszkały w Wiedniu.

Szestakowi powierzono jedenastu naszych atletów: Cieniewskiego i Osińskiego z Warszawy, Gałuszkę (Śl.), Sasorskiego (W), Pelecha (Lw), Błażycę (Ś.), Dzięciołowskiego (W), Bajorka (K), Mazurka (Śl), Ziółkowskiego (W) i Ganzerę (Śl.). Z tego materjału trener wybrał narazie pięciu, mogących stawać na arenie międzynarodowej. Wybrańcami Szestaka są: Cieniewski (waga ciężka), przepięknie zbudowany, inteligentny i technicznie pojętny. Gałuszka (waga półciężka), również wysokiej klasy i dużej ambicji w walce. Ziółkowski w. lekka), dużo obiecujący. Ganzera (w. kogucia), niezwykle w walce przytomny i Mazurek (w. piórkowa), jak dotąd niezawodny. Zdaniem trenera przy tych tylko zawodnikach powinniśmy na Olimpjadzie wyjść z miejscami od 4-go do 6-go.

U powierzonych sobie zawodników, Szestak zauważył po czasie na treningu spędzonym duże naogół postępy. Zwłaszcza nieomal klasztorne życie i przepisany wikt doskonale wpłynęły na kondycję fizyczną zawodników. Że znajomości techniczne olimpijczyków posunęły się kolosalnie naprzód, stwierdzają to zgodnie poszczególni zawodnicy.

Rozkład ich pracowitego dnia przedstawia się następująco. O 6-ej pobudka, poczem obowiązkowo mycie całego ciała na powietrzu pod studnią. Następnie pół godziny gimnastyki też na wolnem powietrzu lub w razie niepogody pod dachem. Od 7-ej do 8-ej śniadanie i pauza. Potem godzina — dwie biegów, gier sportowych i stosowanych ruchów w zapaśnictwie. Godzina drugiego śniadania jest przerwą, odpoczynkową przed grami lub intensywnym spacerem, co trwa zwykle do 13-ej. Wydatny obiad i odpoczynek, pozwalają trenującym doskonale wypocząć. Już o 15-ej zaczyna się trening zapaśniczy i trwa do 17-ej. Po obmyciu się następuje kolacja, po której o 20-ej spacer przed snem. Godz. 21-a zastaje Olimpijczyków w wygodnych łóżkach.

Obóz ten został zwinięty 3-go czerwca, poczem Warszawiacy wraz z trenerem pojechali do stolicy. Szestak objedzie ponadto inne centra sportowe t. j. Kraków, Lwów i Poznań. Z Krakowa spodziewa się trener pozyskać jeszcze szóstego kandydata Jaworskiego.

Zdaniem Szestaka niedobrze będzie dać zawodnikom aż miesiąc urlopu, względnie przerwy, gdyż powróciwszy do domów, mogą bardzo popsuć swoją formę, skutkiem powrotu do niehygienicznego życia, od którego organizm w obozie się odzwyczaił. To też PZA powinien jeszcze uzyskać od PKIO odpowiednie środki na przetrzymanie tych zawodników choćby od 13-go czerwca do czasu uruchomienia ostatniego treningu 14-dniowego, który ma się rozpocząć 2 lipca

Na dni 12 przed terminem Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie, drużyna nasza zjedzie już do przygotowanych tam uprzednio kwater, aby ćwicząc dalej, przyzwyczaić się do odmiennych warunków atmosferycznych i uregulować sobie oddech odpowiednio do ciężkiego, wilgotnego powietrza Holandji.

Ale i pięściarze nie śpią! Tu panowanie objął Otton Nispel, znany mistrz boksu na kontynencie. Trening olimpijski trwa już prawie miesiąc. Pewne opóźnienie zostało spowodowane zupełnym brakiem nowoczesnych przyrządów pięściarskich, które zostały dopiero za wskazaniem Nispla zakupione przy pomocy materjalnej Rady Sportowej Wjw. Śląskiego.

Odnośnie do materjału ludzkiego, Nispel ma najlepsze zdanie o Górnym, mistrzu 1928 r., który powinien zdaniem trenera osiągnąć na Olimpjadzie jedno z trzech pierwszych miejsc U Górnego prócz dużej wytrzymałości, rzuca się w oczy szybka orjentacja i duży zasób odwagi ofenzywnej, bez której bokser nigdy nie dojdzie do wyżyn.

Natomiast młodemu Kupce Nispel nie rokuje nadzwyczajności, tłumacząc to zbyt dziecinnym jeszcze sposobem myślenia tego zawodnika, już dziś chodzącego w glorji mistrza Polski wszechwag. Na ostatniej lekcji jawił się również i Stibbe, nareszcie uzyskawszy urlop z wojska. Na sali przy ćwiczeniach zręczności i specjalnych, widać było wyraźnie różnicę pomiędzy już dłużej ćwiczącymi, a świeżo przybyłym. Przy swej inteligencji Stibbe może jednak łatwo dogonić Kupkę.

Obaj ci zawodnicy nie mają serca w walce, zbywa im na niezbędnej odwadze ofenzywnej, którą musi posiadać bokser, jeżeli chce „więcej dawać jak brać"

Ogólne zdanie Nispla o tutejszych zawodnikach jest niezłe. Jest to klasa trochę więcej jak średnia w stosunku do miary kontynentu.

Z uwagi na szybką zapalność zawodników w walce, Nispel wprowadził ze szczególniejszym naciskiem. techniczną metodę walki na pół-dystansu



UCZESTNICY CIEŻKOATLETYCZNEGO OBOZU PRZEDOLIMPIJSKIEO

Od lewej: trener Szestak, Cieniewski, Osiński, Gałuszka, Sasorski, Pelech, Błażyca, Dzięciołowski, Bajorek, Mazurek, Ziółkowski i Ganzera.

Międzynarodowy parlament piłkarstwa

Inż. Kuchar na kongresie F. I. F. A. w Amsterdamie

Prawie równocześnie z piłkarskim turniejem olimpijskim rozpoczęły się w Amsterdamie obrady kongresu Międzynarodowej Federacji Związków Piłki Nożnej, znanej pod skrótem FIFA (Federation Internationale de Football Assotiation).

Najwyższa ta magistratura piłkarska grupuje dzisiaj w sobie prawie całe wszechświatowe piłkarstwo i zajmuje dzięki temu w ruchu sportowym stanowisko pierwszorzędne. Niestety, podobnie jak we wszystkich tego rodzaju międzynarodowych instytucjach jest potęga jej jedynie pozorna.

Dzisiejsza FIFA przypomina żywo systemem swej pracy Ligę Narodów. I tu i tam właściwa akcja toczy się za kulisami, a oficjalne obsady są jedynie gorzej lub lepiej wyreżyserowanem przedstawieniem, którego pompa i zewnętrzny ceremonjał wywiera na niewtajemniczonego w głębsze arkana silne wrażenie.

Mimo tych mankamentów jest instytucja FIFA dla piłkarstwa niezbędną, w przeciwnym bowiem razie w międzynarodowych stosunkach zapanowałby chaos, który łatwo doprowadziłby do upadku piłkarstwa.

Tegoroczne obrady FIFA stały pod złemi auspicjami. Wystąpienie Związków Brytyjskich, zaostrzający się konflikt pomiędzy centralną Europą a Niemcami i wiecznie aktualny problem amatorstwa, zawodostwa i pseudoamatorstwa stanowiły aż nazbyt palny materjał, gotowy w każdej chwili do wybuchu. Atmosfera przesycona była elektrycznością do chwili, w której p. t. delegaci znaleźli się w Amsterdamie. Utartym zwyczajem w zacisznych gabinetach restauracyjnych, przy kieliszkach Bolsa, usunięto przeszkody, uzgodniono stanowisko, tak że na właściwej sesji panowała niezmącona harmonja. Rozjechano się w spokoju, odkładając definitywne załatwienie „piekących" spraw do przyszłego kongresu w Madrycie.

PZPN zdecydował się na wysłanie delegata w ostatniej chwili. Krok ten był konieczny ze względu na zupełny zanik kontaktu z zagranicą, co w konsekwencji odbija się ujemnie na autorytecie i ocenie naszego ruchu sportowego. Wybór padł na inż. Kuchara, który ze względu na swe stanowisko kapitana związkowego jak też na wyrobione stosunki przedewszystkiem się do roli delegata nadawał. Do inż. Kuchara więc zwróciliśmy się też z prośbą o podzielenie się z nami swemi obserwacjami.

— Jakie odniósł pan ogólne wrażenie z kongresu?

— Ogólne wrażenie moje było takie, że jedynie miejsce obrad (Amsterdam) było przyczyną uniknięcia ostrzejszych konfliktów. Liczono się z ogólnym nastrojem olimpijskim i z Holendrami jako gospodarzami, to też porachunki odłożono do najbliższej przyszłości. Zgoda dzisiejsza jest, mojem zdaniem, jedynie pozorna. „Na tapecie" znajduje się tyle zasadniczych, wprost życiowych zagadnień, że przewlekanie ich ad calendas graecas nie da się absolutnie uskutecznić. Rozbieżne zapatrywania na problem amatorstwa muszą ostatecznie doprowadzić albo do ostrego konfliktu i nawet rozłamu, albo też do uzgodnienia stanowiska wszystkich bez wyjątku członków FIFA. Mam wrażenie, że rozwiązanie przyniesie przecież już najbliższy kongres. Jako charakterystyczny moment podnieść muszę, że państwa północne nie zgadzają się na wprowadzenie miar angielskich na kontynent (bezwzględna separacja), mimo to są gorącymi poplecznikami Anglji i dokładają starań, by wciągnąć związki brytyjskie z powrotem do FIFA.

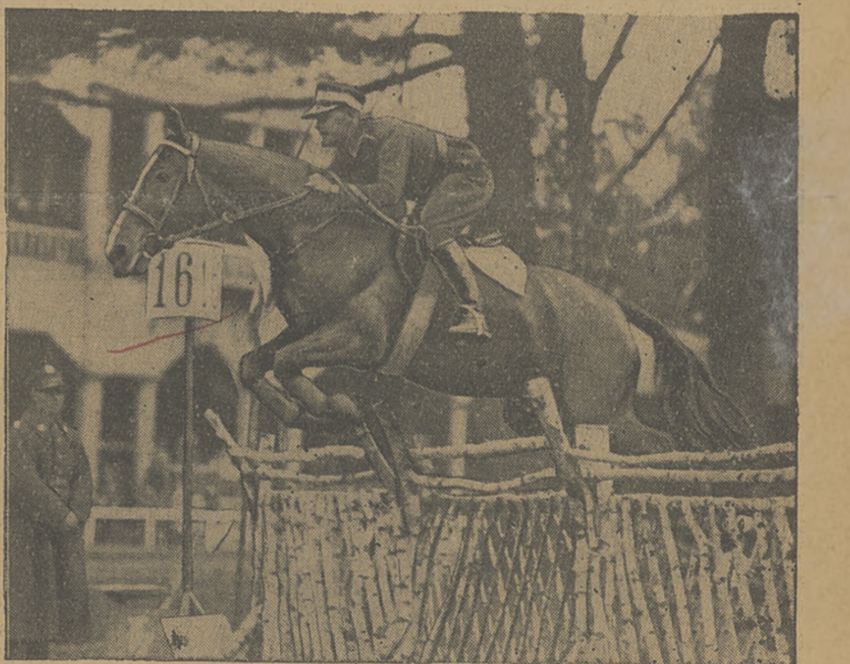
Jeśli chodzi o technikę obrad, to miały one uroczysty, poważny charakter. Właściwa praca odbywała się jednak za kulisami. Kongres poprzedziły konwentykle i konferencje, które doprowadziły do chwilowego usunięcia materjału palnego i uzgodnienia stanowisk. Stało to się naturalnie drogą kompromisów i wzajemnych ustępstw. Podnieść należy, że b. żywy udział brały tym razem w obradach państwa zamorskie, a w szczególności St. Zjednoczone, których delegat domagał się bezwzględnego rozdziału piłkarstwa na zawodowców i amatorów, oraz zachowania amatorskiego charakteru igrzysk olimpijskich. Bardzo aktywnie zachowywali się delegaci hiszpańscy. Za państwa północne przemawiał głównie Oestrup (Danja), podczas gdy Szwedzi trzymali się zdala. W zgodnej harmonji połączyli swą działalność Francuzi i Niemcy. Występowali oni dyplomatycznie, w chwilach gorących starając się uspokajać strony i wynajdywać pośrednie drogi, co im się też udawało.

(Dokoń. nastąpi)



REKORDOWA SZTAFETA POLSKI 4 x 100 mtr.

Od lewej Hulanicka, Breierówna, Grabicka, u dołu Gędziorowska.



RTM. ANTONIEWICZ NA PRZESZKODZIE

Moment z ostatnich zawodów w Łazienkach

Bokserzy niemieccy w Katowicach

B. K S. Katowice urządził wielkie międzynarodowe zawody pięściarskie, celem wypróbowania sił miejscowych zawodników.

W zawodach tych najważniejsze było wypróbowanie sił Górnego i Krupki. Z próby tej obie gwiazdy polskiego pięściarstwa wyszły zwycięsko. Pokazali oni, że można na ich siły liczyć, przy zestawieniu polskiej reprezentacji bokserskiej na Olimpjadę.

W pierwszej parze, w w. muszej stanęli mistrz Polski, Moczko i Pawlitza. Do Moczki należały pierwsza i ostatnia runda, a do Pawlitzy druga. Wynik remisowy. W w. koguciej Pyka zmusza do poddania się Seibla z Zabrza, przed rozpoczęciem trzeciej rundy.

W w. piórkowej mistrz Polski — Górny, miał kolosalną przewagę we wszystkich rundach nad Biewaldem — Zabrze. Mógł nawet zwyciężyć k. o., lecz jego trener, z uwagi na wyrobienie wytrzymałości, tak potrzebnej do wystąpienia na Olimpjadzie, polecił mu walczyć tylko na punkty. Górny naprawdę stanowi klasę dla siebie, zwłaszcza wobec nadzwyczajnej siły jego ciosów. Biewald pokazał niezłą technikę.

W w. lekkiej bez rozstrzygnięcia spotkali się Wende i Gawlik. W w. średniej — Brzoza Zabrze zwyciężył zasłużenie Kowolika na punkty. W w. średniej Wieczorek bije k. o. w pierwszej rundzie Spiołka. Bardzo interesująca była walka dwu niemieckich mistrzów w wadze półciężkiej: Pistula „Heros" Berlin, mistrz Niemiec 1928 i Sänger Vorwärts, Berlin, walki nierozstrzygnęli.

Najciekawszem spotkaniem dnia była walka pomiędzy polskim mistrzem wszech wag Kupką a Surmą z Gliwic, mistrzem połud.-wschodnich Niemiec. Kupka początkowo traktował walkę jak zabawkę, ale parę boleśniejszych uderzeń, otrzeźwiło go z niepotrzebnej nonszalancji, tak, że zabrał się rzetelnie do roboty. Zwycięstwo chwiało się, gdyż Surma dążył do walki zwartej, co Kupce, walczącemu długiemi uderzeniami, było nie na rękę. Kupka był o ułamek sekundy za powolny, co szybki przeciwnik umiał błyskawicznie wyzyskiwać na skuteczne ciosy w pierś i boki. Pozatem zasłony i górne uniki Kupki były dobre. Bezwzględnie górował Kupka siłą swoich ciosów. Tu nie ma sobie w Polsce równego. Szkoda tylko, że ciosy te niezawsze trafiają w miejsce przeznaczone.

Jury przyznało Polakowi zwycięstwo na punkty. W ostatniem spotkaniu wagi ciężkiej spotkał się trener polski Nispel z Kesslem z EBEC Wrocław i zwyciężył pewnie na punkty. Organizacja zawodów bardzo dobra

Legja - Ruch 2:0

Niedzielne zawody ligowe rozegrane w Królewskiej Hucie, przyniosły zasłużone zwycięstwo Legji, która była drużyną lepszą taktycznie i technicznie. Te właśnie walory zadecydowały o jej zwycięstwie. Jako całość, mimo braku w drużynie Nawrota, zaprezentowała się Legja z najlepszej strony. Wyróżnia się w Legji bramkarz, grający bardzo przytomnie obaj obrońcy, środkowy pomocnik i skrzydła; słabo grali łącznicy.

Ruch w porównaniu do Legji grał beznadziejnie, szczególnie po pauzie.

Gra naogół stała na niskim poziomie obie drużyny grały górą, z tą jedynie różnicą, że akcje Legji były obmyślane, podczas gdy Ruch grał bezplanowo. Legja z rozpoczęciem gry ujęła inicjatywę w swe ręce, jednak atakom jej brak było wykończenia. Łańko popisuje się przez egoistyczną grę, która szkodzi całości gry Legji. Ruch otrząsa się z opresji i przeprowadza szereg groźnych ataków. W 25 minucie atak Legji zatrzymuje obrońca Ruchu, Kusz, ręką w polu karnem, sędzia jednak moment ten przeoczył. Krótko potem, podyktował za nastrzeloną rękę karny, którego zamienił nieuchronnie w pierwszą bramkę Łańko.

Po przerwie gra nadal nieciekawa. Ruch opadł z sił zupełnie, a Legja opanowała teraz boisko. W 48 minucie z podania Ciszewskiego, po krótkiem biegu, strzela Cichecki drugą i ostatnią bramkę dnia.

Sędziował słabo p Korngold



BINIAKOWSKI NA MECIE 200 mtr.

przerywa pierwszy taśmę. Na prawo Sikorski, na lewo Weiss, z tyłu Kasprzakiewicz. W owalach na lewo Hulanicka, na prawo Breierówna.

Walka o mistrzostwo Olimpjady piłkarskiej

Pierwsze ze spotkań ćwierćfinałowych nie cieszyło się zbytniem powodzeniem. Trybuny stadjonu świeciły pustkami, zaledwie 6.000 widzów oglądało bowiem walkę dwu rywalizujących w piłkarstwie państw romańskich: Włoch i Hiszpanji. Trudno. Amsterdam ogarnął przesyt piłkarski. Po spotkaniu Urugwaj — Holandja, czeka Holendrów druga uczta sportowa: Urugwaj — Niemcy. A piłka nożna codziennie nie znudzi się tylko nielicznym entuzjastom i dziennikarzom.

WŁOCHY HISZPANJA 1:1.

Hiszpanie i Włosi weszli na boisko, gotując się do boju na śmierć i życie. Stare porachunki olimpijskie z r. 1924, kiedy to samobójcza bramka obrońcy Vallany zadecydowała o przegranej Hiszpanji, mają być teraz załatwione; stawka gry jest drogocenna — prymat piłkarski państw romańskich Europy. Wszystko to sprawia, że nastrój na boisku jest poważny. Nawet zbyt poważny, zaczyna się bowiem odrazu ostra gra, którą w zarodku poskramia świetny sędzia Lombardi (Urugwaj).

Gdy jednak walczą ze sobą zespoły o południowym temperamencie, gdy przewaga taktyczna i techniczna zetknie się z nadludzką wprost ambicją, nic dziwnego, że ludzie wyłamują się z ram walki salonowej, a mecz przeradza się w bój nieco pierwotny, choć porywający.

Gra Hiszpanów musiała pozostawić niezatarte wrażenie. Ich drużyna ustępowała znacznie drużynie włoskiej i ograniczała się w znacznej części gry do obrony; przez długie minuty grała w dziesięciu, a potem z piłkarzem statystującym na skrzydle. A jednak potrafiła wywalczyć wynik nierozstrzygnięty, którego zasłużoności nikt kwestjonować nie może. Być może, że Włosi powinni byli wygrać, wygrać jednak nie mogli. Bramkarz Hiszpanów, minjatura Zamorry co do wzrostu, nie ustępował swemu wielkiemu rodakowi. Obrońcy i pomoc walczyli zaciekle. Atak parł wszelkiemi siłami naprzód.

Włosi stanęli bezradni wobec tej bohaterskiej obrony. I Samo Sierra nie została zdobyta.

A jednak Włosi byli znacznie lepsi we wszystkich linjach. Obrona (Calligari), pomoc (Pietroboni) stanęła na wysokości zadania. Atak strzelał dużo, nie potrafił się jednak zdobyć na celność. Jako całość akazali się Italczycy drużyną o klasę lepszą od drużyny, która z trudem zwyciężyła Francję. To też Włosi są jeśli nie faworytem, to poważnym przeciwnikiem w turnieju.

Włosi przeważają od początku, jednak pierwszą bramkę zdobywają Hiszpanie po świetnie strzelonym przez obrońcę Zaldua z 45 mtr wolnym. Bramkarz Combi, oślepiony słońcem wypuścił piłkę do siatki. W 34 min. schodzi z boiska środek pomocy Hiszpanów. Zastępuje go wspaniale napastnik Marculeta.

Po zmianie stron Włosi energicznie napierają i Baloncieri strzela głową wyrównującą bramkę. Przedłużenie gry przynosi znaczną przewagę Hiszpanów, która jednak w ciągu ostatnich 15 minut zamienia się w oblężenie ich bramki przez Włochów. Bramkarz Jauregui i obrońca Zalduo stanowią jednak dla napastników włoskich mur nie do przebycia. Gra musi być powtórzona, wynik jej nie zostaje bowiem zmieniony.

WŁOCHY HISZPANJA — 7:1.

Dwugodzinna walka ze stałym naporem przeciwnika wyczerpała widocznie Hiszpanów nerwowo i, gdy do raz drugi stanęli oni do boju z Włochami, nie potrafili się już zdobyć na skuteczny opór. Coprawda Italczycy grali o klasę lepiej, niż w pierwszem spotkaniu. Ci gracze, którzy zawiedli byli teraz najlepszymi na boisku. Podobno interwencja Mussoliniego w niemałym stopniu przyczyniła się do wskrzeszenia zapału i ambicji w jedenastce włoskiej. W każdym razie wszystkie linje Włochów grały teraz niezawodnie.

Bramkarz był najjaśniejszym może punktem drużyny. Combi interwenjował bowiem pewnie i z niezwykłą intuicją we wszystkich niebezpiecznych sytuacjach. Obrona, a zwłaszcza Calligaris nie ma żadnego błędu na sumieniu. Wśród pomocników Janni był klasą dla siebie. W ataku skrzydła były motorem wszystkich akcyj ofenzywy. Środkowa trójka jakby cudem posiadła tajemnicę skutecznych strzałów i siedem razy zdołała zmusić bramkarza Hiszpanów do kapitulacji.

Jako całość byli więc Włosi drużyną dobrą, może nie bardzo dobrą, w każdym jednak razie znacznie lepszą od przeciwników.

Hiszpanie zawiedli przedewszystkiem nerwowo. Grali oni niepewnie, a gdy pierwsze ich ataki załamały się na wspaniałej obronie przeciwników, gdy padły cztery bramki dla Włochów zdali się na łaskę i niełaskę losu, tak łaskawego dla nich w pierwszem spotkaniu, zadającego im tak srogą, ale i sprawiedliwą klęskę w drugiem.

Pierwsze minuty gry upływają na zażartych atakach Hiszpanów, poskramianych skutecznie przez Calligarisa i Combiego. Włosi coraz częściej atakują, usadawiają się na połowie Hiszpanów i w 17 min. zdobywają pierwszą bramkę przez Magnocciego. Wkrótce potem padają dalsze bramki: po przeboju Baloncieriego i po błędzie obrony Hiszpanów. Przypływ energji u Hiszpanów pozwala im na szereg niebezpiecznych ataków. Ale to już koniec. Widząc bezskuteczność swych usiłowań, rozbijających się o obronę, widząc zwłaszcza, że nawet w tym okresie przewagi, bramkę strzelają Włosi, (czwarta przez Baloncieriego) rezygnują zupełnie z walki.

Mimo to po przerwie gra jest bardziej wyrównana. Włosi wyraźnie się oszczędzają, chcąc utrzymać jedynie zaszczytny wynik. Od czasu do czasu sporadyczne ich wypady goszczą pod bramką Hiszpanów, których z apatji nie może wyrwać nawet jedyna bramka, zdobyta przez nich w pierwszej minucie drugiej połowy. Z owych wypadów zdobywają Włosi trzy jeszcze punkty i schodzą z boiska jako pewni i zasłużeni zwycięzcy. Nie różnicą jednej bramki, samobójczo strzelonej, jak w Paryżu, ale z nadwyżką aż sześciu bramek, bramek zasłużonych, odzwierciedlających dokładnie przebieg gry.

EGIPT — PORTUGALJA 2:1.

Był to może najpiękniejszy mecz turnieju. Spotkały się bowiem drużyny o bliźniaczo podobnym stylu gry, tych samych zaletach i wadach. Zespoły zupełnie równorzędne, które zasłużyły na wynik nierozstrzygnięty. Egipt zawdzięcza zwycięstwo tylko pewnej dozie szczęścia i może trochę większej ambicji i twardości. Nad swym zespołem czuwał przecież i prowadził w bój książę [illegible], prawoskrzydłowy Ismail Mohammed. W obliczu Jego Królewskiej Wysokości nie wolno było sobie pozwolić na żadną słabość czy opieszałość.

Drużyny zademonstrowały dość licznie zebranym widzom (ok. 10,000), grę płaską, opartą na przemyślanych kombinacjach i na celowem krótkiem podawaniu. Słabemi stronami obu zespołów [illegible] i niezbyt skuteczna praca defenzywy. W ofenzywie zato obie drużyny grały bez zarzutu. Zwłaszcza pomoc portugalska może służyć na wzór współpracy tej linji z napadem. Bramkarz Egiptu, Hamdi, był najlepszym graczem na boisku.

Początkowo czarni zlekka przeważają, lecz później Portugalczycy konsolidują swój zespół i gra jest zupełnie wyrównana. Przebój Egipcjan usiłuje powstrzymać wybiegiem bramkarz Rochette. Przewraca się jednak i Riad zdobywa prowadzenie strzałem do pustej bramki. W drugiej połowie znowu nieudany wybieg Rochetta pozwala Egipcjanom zdobyć drugą bramkę. Ostatnie 15 minut Portugalczycy atakują bez przerwy. Mimo to, zdobywają oni tylko jedną bramkę wobec ambitnej i ofiarnej obrony Egiptu, dążącego do utrzymania wyniku i na wyrównanie zdobyć się nie mogą. Przedostatnie państwo europejskie zostaje wyeliminowane z turnieju olimpijskiego.

ARGENTYNA — BELGJA 6:3.

Publiczność holenderska zainteresowana w wyniku swej najbliższej sąsiadki — Belgji, zjawiła się tłumnie. Znowu nieskończona procesja aut, które tylko z wielkim trudem podołały przewiezieniu na odległe boisko 25-tysięcznego tłumu.

Obie drużyny miały zdać egzamin swej dojrzałości olimpijskiej. W spotkaniach ze słabemi przeciwnikami pierwszej kolejki nie mogły one pokazać swej prawdziwej klasy. Teraz otwierało się przed niemi szerokie pole do popisu.

Trzeba przyznać, że Belgja wykorzystała to w znacznie szerszym stopniu niż Argentyna. Zwycięzcy Olimpjady z r. 1920 pokazali grę jak na europejskie stosunki wspaniałą, ambitną i twardą. Najlepszym ich graczem był słynny Pierre Braine, którego ongiś chciał zaangażować zawodowy klub angielski Plymouth. Nie ustępował on zupełnie pod względem technicznym świetnym Argentyńczykom. Skrzydłowy Diddens i pomocnik van Halme byli nadto bohaterami drużyny belgijskiej.

Argentyczycy przeciwstawili ambicji Belgów swą wysoką klasę techniczną i wspaniałą grę ataku. Prowadzenie i opanowanie przez nich piłki graniczy ze sztuką, zwrotność ciała czyni z nich kuglarzy piłkarstwa, umiejętność ustawiania się i płynność kominacji, zawsze nowych, zawsze rozmaitych, kreuje ich na mistrzów footballu intelektualnego. Zbyt jednak przesadnie opierają swą sztukę na wzajemnem zrozumieniu się i krótkich celowych podaniach. Stwarza to luki poważne, zwłaszcza w obronie, która nie umie wyjaśniać energicznie sytuacji i pozwala przeciwnikom na stwarzanie wielu niebezpiecznych momentów. Belgowie wykorzystali owe słabe punkty przeciwnika niemal w 100 procentach i temu zawdzięczają zaszczytny wynik. Jako całość Argentyńczycy byli o klasę lepsi i wygrali zasłużenie.

Wyróżniła się zwłaszcza linja ataku i pomocnik Monti.

Początek meczu zapowiada się wprost katastrofalnie dla Belgów. W ciągu trzech minut padają dwie wspaniałe bramki, w 10 m. potem trzecia. Prawy łącznik — Tarasconi i skrzydłowy — Caricaberri są szczęśliwymi strzelcami. Na tem się jednak chwilowo kończy przewaga zwycięzców. Duch walki wstępuje w Belgów. Mimo prymitywnej wobec Argentyny gry, przechodzą oni do ataku, zdobywają do przerwy dwie bramki przez Braina i Halmego, a po przerwie wyrównują przez Moeschala. Następuje 15 minut załamania psychicznego Argentyny i Belgowie opanowują boisko. Napróżno.

Kompromitacja Niemców w Amsterdamie

Awanturniczy mecz z Urugwajem 1:4

Sromotna porażka Niemców w spotkaniu z Urugwajem jest ciosem dla żadnej sukcesów olimpijskich Rzeszy. Jest ona jednak klęską nietylko z punktu widzenia sportowego. Walka Niemców z Urugwajczykami będzie bowiem plamą na honorze, tak dumnie kroczącego naprzód sportu germańskiego.

Niemcy postawiły nowy rekord olimpijski — niesportowego zachowania się. Gdy zawiodły ich własne siły, gdy okazało się, że Urugwajczycy są graczami pod każdym względem lepszymi, gdy wreszcie stało się jasnem, że w lojalnej walce Niemcy muszą przegrać, uciekli się oni do gry brutalnej, nawet do rękoczynów. Sympatja, którą zaskarbiła sobie drużyna Rzeszy po meczu z Szwajcarją, zamieniła się na uczucie niesmaku wśród licznych widzów.

Oto dorobek olimpijski Niemców, które mogły i powinny były brać przykład choćby z Meksyku, jak przegrywać należy.

Spotkanie Niemcy — Urugwaj, było powszechnie uważane jako jedno z najważniejszych w turnieju, to też nic dziwnego, że po raz trzeci w historji Olimpjady amsterdamskiej, stadjon był wyprzedany. 50,000 widzów wypełniło trybuny, w tem 10,000 Niemców, przybyłych specjalnemi pociągami. Kilkanaście tysięcy czekało za murami na wynik.

Być może, że sędzia Youssuf Mohhamed (Egipt), ponosi winę ostrej gry. Nie umiał on poskromić temperamentów graczy na początku gry, a gdy potem usiłował interwenjować, było już zapóźno. Wszelkie jednak pogłoski, jakoby rozstrzygnięcia jego były stronnicze są nieprawdziwe. Nie poskramiał on gry ostrej z obydwu stron, gdyby jednak był ukarał wszystkie foule, Niemcy wyszliby na tem jeszcze gorzej.

Urugwajczycy byli drużyną conajmniej o klasę lepszą od Niemców. Ich precyzyjna gra kombinacyjna rozbijała w zarodku wszelkie akcje przeciwnika i demoralizowała obronę i pomoc uganiającą się bezskutecznie za piłkami.

Obrona i bramkarz Urugwaju byli niezawodni. Atak dokazywał cudów. Zwłaszcza Petrone, debjutujący w Amsterdamie, był głównym aktorem w zwycięstwie swych barw.

U Niemców na wysokości zadania stanęła jedynie obrona. Pomoc i atak zawiodły zupełnie, lecz po wykluczeniu Kalba grały lepiej, niż w pełnym składzie.

Drużyny wystąpiły w składach: **Niemcy:** Stuhlfauth, Beier, Weber, Knöpfle, Leinberger, Albrecht, Hornauer, Pöttinger, Hoffman, Hoffman. **Urugwaj:** Mazali, Nasazzi, Arispe, Piriz, Fernandez, Gestido, Urdinaran, Castro, Petrone Sea, Campolo. Niemcy w pełnym składzie. Urugwajczycy bez słabego Andradego i Scarone, których zastąpili Piriz (murzyn) i wspaniały Petrone.

Przeważa Urugwaj od początku, kombinując spokojnie i celowo prowadząc ataki. Niemcy grają nerwowo, a braki swe starają się uzupełnić siłą i twardą grą. W 36 min. wspaniały przebój Petronego przynosi Urugwajowi pierwszą bramkę. W chwilę później Kalb policzkuje Fernandeza i zostaje wśród gwizdów publiczności usunięty z boiska. Z wolnego pada druga bramka, zanim jeszcze Kalb opuścił plac boju. Castro przechodzi na środek i wystawia Petronemu, który strzela nieuchronnie. Na parę minut przed końcem schodzi z boiska Knöpfle.

Po przerwie Hornauer idzie do pomocy. W dziesięciu grają teraz Niemcy lepiej, niż w jedenastu, ale Urugwajczycy ciągle przeważają. Ich wspaniałe ustawianie się pozwala im przetrzymać tempo gry, gdy Niemcy opadają coraz bardziej na siłach. Na boisku panuje atmosfera bójek karczemnych. Niemcy w ciągłych faulach szukają odwetu za fatalną porażkę. Castro po wspaniałem podaniu Petronego, strzela trzecią bramkę. Mazali za przetrzymanie piłki zawinia wolny, z którego Hoffman zdobywa jedyny punkt. Wreszcie Petrone ustala wynik dnia.

Na parę minut przed końcem następuje najnieprzyjemniejsza scysja. Hoffman fauluje Nasaziego. Sędzia znzuca obu z boiska. Zbytek gorliwości w stosunku do Urugwajczyka, bowiem Nasazziego znoszą w stanie nieprzytomnym. W chwilę potem kończy się ta parodja meczu olimpijskiego, a publiczność głośnemi gwizdami żegna Niemców, którzy swem nieopanowaniem, źle przysłużyli się ojczyźnie.

Najszybsza sztafeta kontynentu

Sztafeta niemiecka 4 razy 100 mtr. nie ma równych w Europie. Jeżeli więc trenuje teraz tak zapamiętale, to nie z obawy przed miejscową konkurencją. Za oceanem kryje się najgroźniejszy wróg Niemców.

Ameryka ustanowiła rekord światowy w Paryżu, wystawiając sztafetę klubową, złożoną nie z najlepszych sprinterów, mimo to osiągnęła wówczas — 41 sek. Czas ten wielokrotnie wyrównywała sztafeta reprezentacyjna Niemiec. Obecnie nawet obniżyła go do 40,8 sek. Można być jednak pewnym, że jak Niemcy nie powiedzieli jeszcze w tej sprawie swego ostatniego słowa, tak i Ameryka nie zrezygnuje w Amsterdamie ze swej klasycznej domeny — sztafety sprinterowskiej i wystawi zespół swych najlepszych biegaczy. Jaki bajeczny wynik przyniesie walka czterech najlepszych sprinterów Niemiec, z czterema najszybszymi ludźmi Ameryki trudno przewidzieć.

Wracając do rekordu światowego, u stanowionego ostatnio przez Niemcy, nadmienić należy, że skład sztafety nie był najsilniejszy. Zamiast chorego Lammersa biegł doskonały, ustępujący mu jednak znacznie Corts. 40,8 osiągnięte przez Cortsa, Wichmanna, Houbena i Körniga, to wynik, który poprawić będzie jednak niełatwo... nawet Ameryce.

Piłkarskie mistrzostwo świata

Mistrzostwa piłkarskie świata doczekały się prędszej realizacji, niż można było przypuszczać. Oto mają one być rozegrane już w r. 1930 w Kolonji. Udział będą w nich brały drużyny zawodowe i amatorskie. W r. 1932 odbędzie się Olimpjada tylko dla drużyn amatorskich, w r. 1934 znowu mistrzostwa świata.

Piłkarski puhar bałtycki został ufundowany dla państw — Estonja, Łotwa i Litwa. Rozgrywki rozpoczynają się 15 czerwca meczem Estonja — Łotwa, 18 czerwca grają Łotwa — Litwa, 22 czerwca — Estonja — Litwa. Rozgrywki te są aktem wstępnym do uchwalonych na kongresie Fify w Amsterdamie mistrzostw świata.

Olimpijska drużyna Jugosławji pokonała w Paryżu kombinowaną drużynę francuską w stosunku 3:1. Jugosłowia nie pozostawili po sobie jaknajlepsze wrażenie. Bramki strzelili Bonacic i Stotirovic.

Finlandja została pokonana w katastrofalnym stosunku przez Norwegję w Helsingforsie. Norwegowie zwyciężyli mianowicie 6:0.

Mistrzostwa Czechosłowacji są tak jakby zakończone. Pozostało do rozegrania tylko jedno spotkanie: Sparta—Viktoria Žižkov, które nie może już wpłynąć na tabelę mistrzowską. Jak już donosiliśmy, mistrzostwo zdobyła „Viktoria — 17 pkt. Drugie miejsce zajmuje Slavia — 16 pkt., trzecie Sparat — 13 pkt., czwarte Bohemians — 10 p., 5) Cechie Karlin — 9 p., 6) Kladno — 9 p. Do ligi drugiej spada ostatecznie C. A. F. K. Wyniki ostatnich spotkań mistrzowskich: Slavia z trudem pokonała CAFK, w stosunku 2:1, Sparta przegrała z Bohemians 0:1, Cechie Karlin zwyciężył Kladno 5:0

W meczu o puhar wolności Pardubice pokonały Zidenice w stosunku 3:0.

Wiedeńskie drużyny bawiły poza granicami kraju, gdzie walczyły ze zmiennem szczęściem. Vienna przegrała w Budapeszcie z Ferenczvarosi w stosunku 1:3, Admira osiągnęła z Teplitzer F. C. wynik 2:2, wreszcie Sportklub pokonał Bratislavę (Preszburg) 5:1.

W mistrzostwach Węgier „szlagierem" było spotkanie Ujpesti — Sabaria Ujpesti wygrała w stosunku 2:1, zapewniając sobie tem samem drugie, albo trzecie miejsce w mistrzostwie i jednocześnie otwierając horyzonty na udział w puharze środkowo-europejskim. Jeżeli bowiem mistrz Ferenczvarosi zwycięży i w puharze węgierskim, reprezentować będzie Węgry w owej międzynarodowej, tak korzystnej pod względem finansowym konkurencji mistrz i wicemistrz Ligi, a więc być może Ujpesti. Ponieważ o to samo ubiega się i Hungarja ostatnie wyniki mistrzowskie nabierają posmaku specjalnej sensacji. Hungaria ma po temu wiele danych. W spotkaniu z Bocskayem wykazała doskonałą formę, zwyciężając w stosunku 5:2.

W mistrzostwach Austrji Simmering najgorsza drużyna 1 Ligi pokonał niespodziewanie Austrję w stosunku 3:2. Porażka W. A. C.-u z Rapidem (2:4) zepchnęła go na przedostatnie miejsce, jeżeli mowa o utraconych punktach. Hakoah przegrał zasłużenie spotkanie ze Slovanem w stosunku — 1:3.

Cochet zwycięża Lacosta

Tennisowe mistrzostwa Francji zostały zakończone. Jak było do przewidzenia w finale spotkali się Henryk Cochet i Rene Lacoste, najlepsi obecnie tenniściści Francji i świata. Wynik tego spotkania był jednak niespodziewany: Cochet pobił bowiem Lacosta i to pobił pewnie — 5:7, 6:3, 6:1, 6:3, zadając mu największą klęskę, jaką pierwszy tennisista świata doznał w czasie swej karjery sportowej. Czy wynik ten świadczy o spadku formy Lacosta lub też o niezwykłych postępach Cocheta? Bezwzględnie. Gdy bowiem spotyka się dwu graczy tak równej i wysokiej klasy, jak Francuzi, wynik spotkania zależy w dużym stopniu od usposobienia i od szczęścia. Trzeba przyznać, że Cochet był tym razem wyjątkowo dobrze usposobiony, a los abdarzał go swemi łaskami. W pierwszym secie Cochet w znakomitej formie zdobył prowadzenie i przy stanie 5:4, przy dwuch setballach, Lacoste z trudem, jedynie dzięki swym wspaniałym „crossom", zdołał wyrównać i wygrać seta. Gra druga była niezwykle zażarta. Cochet nadzwyczajnemi volleyami tak zmęczył mistrza świata, że przegrał on set w stosunku 3:6 i jednocześnie zabrakło mu sił na dalszą obronę. Bez trudu wygrał Cochet następne gry, napotykając na opór swego rywala jedynie przy pięciu „matchballach". Cochet zdobył poraz trzeci mistrzostwo Francji (1922, 1926 i 1928).

Z ciekawszych wyników turnieju należy wymienić przedewszystkiem spotkania półfinałowe: Lacoste — Hawkes 6:2, 6:4, 6:4. Lacoste pokonał najlepszego gracza Australji bez zmrużenia oka, dzięki swej doskonałej, matematycznie pewnej grze przy siatce. Cochet — pokonał nie bez zaciętej walki Borotrę — 6:3, 2:6, 7:5, 6:4. Borotra znowu okazał się świetnym graczem przy siatce, jednak brak regularności skazywał go zgóry na przegraną.

Ćwierćfinały: Cochet — Boyd 7:5, 6:4, 6:2. Borotra — Boussus 6:1, 3:6, 7:5, 6:2. Lacoste — Crawford 6:0, 6:1, 7:5. Hawkes — Brugnon 4:6, 3:6, 6:3, 6:4, 6:4. Inne wyniki: Cochet—Hunter 1:6, 6:4, 6:3, 6:3. Boussus — Patterson — 6:2, 5:7, 9:7. Hawkes — Robson 6:2, 6:3, 4:6, 6:2. Boyd — Buzelet walkover. Lacoste — Mateika — 6:2, 6:1, 6:2. Brugnon — Sleem — 6:2, 6:2, 11:9. Hunter — Kingsley — 6:2, 10:8, 6:4. Robson — Landry — 4:6, 6:3, 6:3, 6:1. Crawford — Gentien — 6:1, 2:6, 6:4, 7:5. Borotra — Georges—6:2, 4:6, 7:5, 7:5.

Wśród pań królowała Helen Wills, która oddała zaledwie 13 gemów, choć przez korty St. Cloud przewinęły się najlepsze rakiety Europy. W finale pokonała ona bez trudu miss Bennett— 6:2, 6:1. W półfinałach Wills — Hardie — 6:1, 6:1. Bennett — Bouman — (mistrzyni zeszłoroczna) 6:2, 7:5.

Ćwierćfinały: Wills — Rollin — 6:1, 6:1. Hardie — Akhurst 10:8, 6:2. Bennett — Anderson — 6:3, 7:9, 7:5. Bouman — Boyd — 4:6, 6:1, 6:2.

Inne wyniki: Charnelet — Nuthall — 6:4, 6:4. Wills — Aussem — 6:2, 6:1. Boyd — Mallory — 3:6, 6:0, 6:4. Aussem — Watson — 2:6, 7:5, 6:0.

W turnieju tennisowym we Wrocławiu Aussem została pokonana przez Reznicek w stosunku 6:1, 6:2.

Ameryka pokonała Japonję w finale strefy amerykańskiej puharu Davisa w stosunku 5:0. Amerykańska reprezentacja w składzie Tilden, Hennesey, Lott i Coen wyjechała już do Europy, gdzie oczekiwać będzie na zwycięzcę finału strefy europejskiej.

Lekka atletyka

Wspaniałe wyniki lekkoatletyczne, osiągnięto ostatnio w Niemczech na meetingu lekkoatletycznym. Büchner przebiegł 200 mtr. w 21,7, Gerling 100 mtr. w 10,8, Krebs 400 mtr. w 50.6, a Bocher w 51, Wichmann 1500 mtr. — 4:03, Boltze 3 klm. — 8:47.4, Schaumburg 5 klm. — 15:21.4, Kocherman skok wdal — 6,95. Beusch tyczka — 3.65, Ladewig — wwyż — 1,86, dysk— Hoffmeister — 46,40, Paulus — 44,99, Sievert— 43,80, Hänchen — 43,05. Kula Lingnau — 14,20, oszczep — Macke— 60,13. Wśród pań p. Junkier przebiegła 100 mtr. w 12,6, a p. Mader rzuciła dyskiem 33,27.

Lekkoatleci francuscy osiągnęli już swoją formę „olimpijską". Świadczą o tem wymownie ich ostatnie wyniki: Martin — 800 mtr. — 1:56,6. Ladoumegue — 1500 mtr. — 3:58; 110 i 400 mtr. płotki — Viel — 15,6 i 55(4; 5 klm. Pele — 15,06,2, 400 mtr. — Feger — 49,4. oszczep — Degland — 60,17, tyczka — Sabatier — 3,65, wwyż —Cherrier — 185, wdal Alzieu — 6,92. 4 razy 100 — Stade Francais — 42,6.

Lindquist osiągnął w rzucie oszczepem 65,35. Pientilla potwierdził swą formę, rzucając 66,18.

Sztafeta węgierska 4 razy 100 mtr. w składzie — Rozsahegyi Göro, Hajdu Sugar ustanowiła nowy rekord wynikiem 42.1.

Austrjaccy lekkoatleci osiągnęli na pierwszym meetigu przedolimpijskim szereg doskonałych wyników. Na 200 mtr Geisler pobił rekord austrjacki z czasem 22 sek. Blödy na 1000 mtr. miał czas 2:33,8. Umfahrer w rzucie oszczepem pobił rekord wynikiem 57,515. Wessely na 110 mtr. płotki osiągiął 15,2, a w dysku 42 mtr., w kuli 12,90. Proksch w tyczce miał 3,40. Beck (junior) w skoku wdal 6,62. Plutner (junior) w rzucie kulą 12,75.

Najlepszym sprinterem Ameryki jest obecnie przypuszczalnie Haynes który ostatnio ustanowił wspaniały rekord na dystansie 175 yardów. Czas jego wynosi 16.1 sek. (co odpowiada 9.2 na 100y.!), gdy rekord Paddocka ustanowiony przed paroma tygodniami brzmiał zaledwie 17.4. Utalentowany sprinter murzyński Forster miał już 16,6.

Nową nadzieją lekkiej atletyki niemieckiej jest młodziutki Sievert, który osiągnął ostatnio w dysku — 44,04, w oszczepie — 53, w kuli — 14,04, w skoku wdal — 699. Będzie on reprezentował Niemcy w dziesięcioboju na Olimpjadzie.

Hirschfeld, znakomity lekoatleta niemiecki, który niedawno ustanowił w rzucie kulą rekord światowy — 15,79, został w uznaniu zasług na polu sportu, mianowany sierżantem.

Pani Kleinadel, małżonka zmarłego mistrza tennisu polskiego ś. p. Edwarda Kleinadla, brała udział w mistrzostwach Francji, gdzie została pokonana przez p. Lafaurie — 6:3, 6:4.

Barany pobił rekord Europy na meetingu pływackim w Wiedniu osiągając na 100 mtr. st. dow. znakomity czas 58,6 sek. Nie dokazał tego nawet Anne Borg. Wynik ten wysuwa młodego Węgra na jednego z najpoważniejszych konkurentów do setki olimpijskiej. W pobitem polu znajdowali się doskonali Niemcy: Dahlem i Schubert, co jeszcze wymowniej podkreśla wartość wyniku Węgra.

Wielki mecz sprinterski w Kolonji zgromadził na starcie elitę kolarzy Europy. W finale zwyciężył pewnie Michard przed Englem. Trzecie miejsce zajął Bailey przed Zaunsem. W biegu 1000 mtr. Oszmella pobił rekord światowy osiągając czas 1:12:8. Drugi był Engel — 1:14:8, trzecie Michard —1:15:6.

Bieg naokoło Włoch zakończył się zwycięstwem mistrza świata Bindy. Drugie miejsce zajął Pancera, trzecie Aymo.

Wielka nagroda Europy dla stayerów została rozegrana w Paryżu na dystansie 100 klm. Zwyciężył w znakomitym czasie 1:21:54,8 sek. Möller, bijąc takich asów, jak Breau, Benoist (debjut na torze znakomitego szosowca), Torricelli, Linart, Sousin, mistrz Francji Paillard.

Wyścigi stayerów w Berlinie zakończyły się zwycięstwem Krewera, który w ciągu godziny przebył 75,200 klm. Drugi był Snoek, trzeci, przeżywający obecnie pewien spadek formy Tholiemtecki, czwarty Sawalla, piąty —Leddy.

Mecz dwu Śląsków

Przegrana polaków 2:4

Tradycyjne zawody międzypaństwowe Górny Śląsk — Niemiecki Górny Śląsk, rozegrane w Bytomiu, zakończyły się ponownie przegraną naszej reprezentacji i dowiodły, że nie mamy szczęścia do reprezentacji niemieckiego Górnego Śląska, gdyż w grze górowaliśmy, przyczem pokazaliśmy grę technicznie i taktycznie bezwzględnie lepszą.

W pierwszej połowie gry reprezentacja nasza zupełnie opanowała boisko, lecz w sytuacjach podbramkowych nie miała szczęścia, nadto krzywdził ją widocznie sędzia. Po pauzie obraz gry zmienił się o tyle, że była ona naogół wyrównana, lecz ostra. Miejscami brutalna gra niemców i stronniczy sędzia zwyciężyli naszą reprezentację. Obie bramki dla nas strzelił Rebuziony. Reprezentacja nasza wystąpiła bez graczy ligowych.

W Siemianowicach rozegrano turniej siódemkowy, w którym do finału doszły drużyny: Siemianowice — Mała Dąbrówka. Finał nie dał rezultatu, gdyż M. Dąbrówka zeszła z boiska niezadowolona z rozstrzygnięcia sędziego.

Na otwarcie sezonu wioślarskiego w Krakowie odbyły się regaty AZS-u, przyczem bieg czwórek wygrała osada pod sterem Długoszewskiego, osiągając na przestrzeni 1200 mtr. czas 4:26.

Makabi pokonała 1:0 Jutrzenkę w meczu o mistrzostwo krakowskiej klasy A

Wisła komb. pokonała na B. Ciało w Sosnowcu tamtejszą Victorię 6:1, wykazując wspaniałą grę i porywając nią licznie zebraną publiczność.

Święto czwartkowe na boiskach

Legja-Warszawianka 4:2, Czarni-Hasmonea 3:1, Pogoń-T. K. S. 4:3

Legja naogół nie ma szczęścia do Warszawianki. W mistrzostwach Warszawy — a teraz Ligi — wojskowi prawie zawsze wychodzili jeśli nie z porażką, to w najlepszym razie z nieroz zegraną. Tymczasem w czwartek ubiegły wieloletnie szczęście biało - czerwonych zostało złamane. Legja odniosła zwycięstwo pełne, zasłużone i w pięknym stylu.

Do walki drużyny stanęły w zestawieniach:

Legja — Adamowicz; Ziemian, Terlecki; Strycharz, Przeździecki, Nowakowski; Wypijewski, Nawrot, Łańko, Ciszewski, Cichecki.

Warszawianka — Domański, Zwierz I, Wróblewski; Bibrych, Zwierz II, Hahn; Piliszek, Jung, Zaborowski, Korngold, Luxenburg.

Temperament biało - czarnych przynosi im już w 6-ej minucie prowadzenie: z walki z wybiegającym Adamowiczem wychodzi zwycięsko Jung, a Zaborowski lokuje definitywnie piłkę w pustej siatce. Legja wyrównuje z podobnej sytuacji przez Nawrota po mało odważnym wybiegu Domańskiego.

Po raz drugi Warszawianka zdobywa prowadzenie w sposób niezwykle typowy dla tej drużyny. Jakieś beznadziejne kopnięcie z prawego skrzydła łapie stojący niemal na środku napadu nieobstawiony Luxenburg i rzuca (bo nie strzela) piłkę do bramki. Nieudana robinsonada Adamowicza nie przeszkadza piłce w jej długiej podróży—Warszawianka prowadzi 2:1.

Widownia jest ciągle dziwnie jakoś spokojna. Poza szeregiem okrzyków znamionujących głęboką ignorancję przepisów, na trybunach wyczuwa się oczekiwanie na dalsze bramki. Widzowie zdają sobie sprawę, że to dopiero przygrywka do generalnej rozprawy — po przerwie. To też zarówno wolny Łańki, trafiony w słupek, jak również wyrównująca bramka strzelona przez tego samego gracza dzięki fatalnej robinsonadzie Domańskiego, sytuacji zasadniczo nie zmienia.

Zato po przerwie sytuacja wyjaśnia się w sposób nie podlegający żadnej dyskusji. Legja, staje się niepodzielnym władcą boiska. Przemyślane i szybkie, ale jednak mało skuteczne akcje ofenzywne suną na bramkę Domańskiego wprost bez przerwy.

Warszawianka zmiażdżona moralnie nawet nie próbuje atakować i tylko broni się rozpaczliwie. Wreszcie po „słupku" Wypijewskiego, Przeździecki podaje długim passingiem piłkę Łańce, a ten bezpośrednio lokuje ją w siatce. Ta pierwsza, rzeczywiście wysokowartościowa bramka dnia oddaje zasłużone prowadzenie w ręce Legji Zwycięstwo pieczętuje Ciszewski, który po rzucie rożnym strzela — wyjątkowo nie głową lecz nogą — ostatni punkt dnia.

Grę prowadził spokojnie i taktownie, jakkolwiek nie bez błędów kpt. Baran.

CZARNI — HASMONEA 3:1.

Zwycięstwo Czarnych było zupełnie zasłużone. Przewyższali oni przeciwnika we wszystkich linjach, lepiej startowali i grali z większą ambicją. Brak Krumholza i Steuermanna, zastąpionych zupełnie niedostatecznie przez Parnassa i Seidla, wpłynął ujemnie na bitność napadu „białoniebieskich". Bardzo słabo grał środkowy pomocnik, Horowitz, zawodził Redler, a i gra bocznych pomocników, oraz Birnbacha, przedstawiała chwilami wiele do życzenia. W napadzie najlepiej spisywał się Ulrich, zapuszczający się jednak niepotrzebnie w długie wózkowanie. Bramkarz Grinberg dobry.

Gra w pierwszej połowie pod znakiem przewagi Czarnych, którzy już w 10-ej min uzyskują przez Nastulę prowadzenie. Bezpośrednio po pauzie przyjmuje Hasmonea inicjatywę, energicznie napiera i już w 3-ej min. zyskuje przez Uricha wyrównanie. Napór Hasmonei stopniowo słabnie. Czarni przychodzą do siebie, żywa i zacięta gra toczy się przeważnie na środku. Rzut wolny Olejniczaka odbija się od poprzeczki, przytomny Nastula chwyta piłkę i plasuje ją po raz drugi w siatce. Trzeci punkt dla Czarnych padł na minutę przed końcem, zdobywcą bramki był Sawka.

POGOŃ — T. K. S. 4:3.

Znowu znakomity, słynny już zryw końcowy Pogoni. Zdawało się, że Lwowiacy są już bezapelacyjnie pokonani; przebieg gry w pierwszej połowie i znaczna przewaga Torunia przyniosła mu 2 bramki; 3 min. drugiej połowy trzecią. T. K. S. chciał już spocząć na laurach zwycięstwa gdy Pogoń zaczęła atakować. Atakować z tak żywiołową siłą, że nie tylko wyrównała, ale i zdobyła powodzenie.

T. K. S. grał bardzo ambitnie. Pogoń górowała techniką i spokojem. Bramki strzelili dla Pogoni: Kuchar i Garbień po 2; dla T. K. S.-u — Gumowski P. (2) i Cieszyński J (1). Sędziował nieszczególnie p. Baranowski z Poznania.

Przegląd

boisk warszawskich

W kortach Legji odbył się mecz tennisowy pomiędzy WITK i Legją z wynikiem 6:0 na korzyść WITK. Poszczególne wyniki: Kruszewski — Maltze— 6:0, 5:7, 6:1. Kruszewski — Srop 6:0, 6:3. Marszcwski — Syrop — 6:3, 7:5, Loth i Emchowicz — Chramiec i Nowak — 6:1, 6:1, Juchniewiczówna i Loth — Neumanówna i Chramiec — 6:2, 6:4.

Mecz lekkoatletyczny Varsovia — Skra odbył się w środę i czwartek i zakończony został zwycięstwem Varsovii — 63:49. Wyniki: 100 m. — Mirkowski (V) 12,4, 400 m. — Ziołek (V)— 57,9, 1500 m. — Karpiński (V) — 4:35,2, 3 klm. — Żak (V) 9:48, wdal — Śliwiński (S) 575, wzwyż — Pietkiewicz —(V) 33,62, szczep — Kamiński (S) 40,22, 4x100 m. — Varsovia 48 sek.

W raidzie motocyklowym na dystansie 700 klm. Łódź — Poznań — Bydgoszcz — Grudziądz — Toruń — Warszawa w kategorji motocykli z wózkiem zwyciężył p. Fischer—Mendler na „D.K.W." a w kategorji motocykli bez wózka — p. Kiro na „B.S.A.".

Międzyuczelniane kobiece zawody lekkoatletyczne AZS organizuje w dn. 17 b. m o godz. 16 w Parku Skaryszewskim o programie następującym: 60 m., 100 m., 4x100 m., wzwyż i wdal, kula dysk i oszczep. Startować mogą słuchaczki: Uniwersytetu, Politechniki, Wolnej Wszechnicy, Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, Wyższej Szkoły Handlowej, Szkoły Sztuk Pięknych, Szkoły Nauk Politycznych, Państw. Instyt. Dentystycznego i PIWF.

Zawody lekkoatletyczne o mistrz. klasy B i C odbędą się w Agrikoli dnia 16 i 17 czerwca.

Idzikowski i Kubala gotowi do startu

Generalna próba „Orła Białego"

Niedługo już odbędzie się start polskiego samolotu do lotu transatlantyckiego z Europy do Ameryki.

Przed paru dniami odbył się ostateczny egzamin „Orła Białego" przed jego gigantycznym skokiem ze Starego Świata do Nowego.

Jakież dał wyniki?

Śmiało powiedzieć można, że próba wypadła „lepiej niż dobrze".

Start odbył się w Istres koło Bordeaux nadspodziewanie łatwo. Samolot przy pełnem obciążeniu oderwał się od ziemi po przebieżeniu po lotnisku 380 metrów, mając wiatr przedni, wiejący z szybkością 20 klm. na godzinę. Konstruktorzy obliczali długość rozpędu na 700 do 800 metrów.

Po piętnastu minutach lotu samolot osiągnął już „pułap" czyli wzniósł się do wysokości 1000 metrów, co przy ogólnej wadze aparatu, wynoszącej 7,400 kg., w czem materjały pędne stanowiły 4.400 kg., uważać należy za wynik doskonały.

Szybkość samolotu wynosiła przeciętnie 150 klm. na godzinę. Lotnicy po wystartowaniu w Istres skierowali się nad morze Śródziemne, nad którem cały czas krążyli, poczem po 32 godzinach lotu wylądowali na lotnisku w Istres li tylko dlatego, że zabrakło im oliwy.

Benzyny mieli jeszcze 1100 kg.

Drogi, którą lotnicy przebyli w tym czasie, nie można dokładnie ustalić. Waha się ona w granicach 4.800 do 5.000 kilometrów.. Wynik ten jest również doskonały, wziąwszy pod uwagę, że „Bremen" w swej podróży nadoceanicznej przeleciał tylko 3.600 klm.

Majorowie Idzikowski i Kubala udali się obecnie do Paryża, gdzie wmontowany będzie w samolot nowy silnik rejdowy, taki sam jak ten, na którym dokonano próbnego lotu.

Skąd odbędzie się start do lotu transoceanicznego, jeszcze niewiadomo. Przypuszczalnie nastąpi on w miejscowości nadmorskiej, ponieważ przy starcie w kierunku morza nie trzeba „brać pułapu" i można zużyć ten czas i benzynę na posunięcie się o paręset kilometrów naprzód.

Jako miejsce startu brane są pod uwagę Dover w Anglji, Baldomen w Irlandji, ewentualnie Casau na północ od Bordeaux we Francji.

Start nastąpi przypuszczalnie koło 15 czerwca.

J. Wielowieyski.

Mistrzostwa hazeny w Warszawie

Mistrzostwa stolicy w hazenie byłyby ukończone, gdyby nie pewne niedociągnięcia organizacyjne. Na ostatnią sobotę i niedzielę np. nie została wyznaczona żadna rozgrywka, a w poprzednim tygodniu było aż trzy walkowery, na skutek nieporozumień informacyjnych między klubami i związkiem.

Na czele tabeli kroczy bezapelacyjnie drużyna P. I. W. F.-u, posiadająca chyba jeden tylko słaby punkt, to jest brak trzeciej, równie dobrej, jak pozostałe napastniczki, któraby wraz z p. Goraczkowską i p Kopciuchówną stworzyła najlepszy wzorowy napad hazeny PIWF, szkolony przez p. Orłowicza wnosi na boisko obok wspaniałych warunków fizycznych i szybkości, jeszcze zmysł kombinacyjny, który już pomału zatraca charakter schematów, ale jest spowodowany zrozumieniem gry.

Drugą drużyną, niewiele ustępującą P. I. W. F-owi wogóle, a przewyższającą go szybkością i biegiem jest drużyna A. Z. S-u, której największemi filarami są Woynarowska i Aleksandrowiczówna; największą wadą tej drużyny jest to, że gra zbytnio na „hurra".

Trudno byłoby powiedzieć, kogo postawić na trzeciem miejscu, czy rutynowaną i najstarszą drużynę „Polonii", czy też młodą, ale chyba najzwrotniejszą i najszybszą, a zarazem bardzo ambitną drużynę Skry. Końcowe rozgrywki pokażą kto znajdzie się na 3-m miejscu.

Pozostałe drużyny walczyć będą zawzięcie o następne miejsca z wyjątkiem chyba Sokoła, który zadowolić się już musi ostatniem. Warszawianka przeżywa obecnie okres depresji i spadku formy. Makabi za mało się rusza na boisku. Harcerki z Varsovii nie mają warunków fizycznych, są za drobne. Grażyna, rozporządzająca wspaniałym materjałem, poprawia się stale i może zrobić niejedną jeszcze niespodziankę.

Mistrzostwa piłki siatkowej dla pań, rozpoczęły się dopiero 2 czerwca, dwoma zwycięstwami P. I. W. F-u nad Skrą — (30:4) i Varsovią (30:12) tak że o tem, jak kto gra narazie nic powiedzieć nie można. Rozgrywki zaś piłki ręcznej i koszykowej rozpoczną się dopiero na jesieni.

Wyścig samochodowy na Kocierzy

Samochodowy wyścig górski, zorganizowany przez Śląski i Krakowski Klub Automobilowy na szosie Żywiec — Andrychów odbył się ub. niedzieli. Trasa wynosiła 4900 mtr. W wyścigu brało udział 17 wozów. Pierwszy w czasie 4 minut 22 sekund przybył dr Vetterli z klubu Śląskiego na „Bugatti", drugi hr. Potocki na Austro-Daimler w 4 min. 36 sek., trzeci przybył p. Ripper z Krakowskiego Klubu Automobilowego na Lancii w czasie 4 min. 43 esk. Dalsze miesca zajęli: 4) Steyer pod Zanglem ktg. sportowa, 4:59; 5) Studebaker pod Marsem (K) ktg. turystyczna — 5:06, oraz dalej w kategorji turystycznej: 6) Gräf-Stift pod posłem Dąbrowskim (K) 5:11; 7) Alfa Romeo pod Wawreczką (K) 5:33; 8) Dodge Zmigroda kier. Malinowski Florjan (Śl.), 5:37; 9) Fiat 520 pod Bukowieckim 5:51; 10) Erskine kier. Mikszon 6:26: 11) Fiat 503 pod Fürstenbergiem (S1) 6:35; 12) Opel pod Zagórskim 7:11; 13) Opel kier. Wielgus 7:2; 14) Hanomag pod Knapikiem ktg. sport. 7:43; 15) Tatra pod Dygatem ktg. tur. 8:27; 16) Fiat hr. Załuskiego ktg. wyścig. 8:27 i 17) Tatra pod hr. Rostworowskim ktg. tur. 9:08. Najlepszy czas dnia ustalił dr Vetterli, zdobywając tem samem pierwszą ogólną nagrodę. Również jemu przypadła nagroda pierwsza w kategorji wyścigowej. W ktg. sportowej pierwsze miejsce zajął Jan Ripper z Krakowa, a w kategorji turystycznej p. Mars na Studebakerze. Następnie dalsze nagrody przydzielono zwycięscom w poszczególnych klasach różnych kategorji. Otrzymali ją między innymi Zmigród za Dodga, Dąbrowski za Gräft-Stifta, Bukowiecki za Fiata Wawreczko za Alfa Romeo.

Powszechne jednak zdumienie budziła licznie zebranych widzów szalona jazda dr Vetterlego na Bugatti zwłaszcza zaś jego prześwietny finisz. Rzadko ma się sposobność widzieć taką pewność i taki spokój przy tak karkołomnej jeździe, jaką pokazał Vetterli. Osiągnął on przy nadzwyczajnie trudnej trasie przeciętną prawie 65 klm. na godzinę.

Biuletyn tygodniowy z prowincji

Tarnów. Sytuacja Tarnovii w rozgrywkach kl A. jest wprost katastrofalna. Na rozegranych dotychczas 9 spotkań, przegrała Tarnovia 6, wygrała jedno, dwa dały wynik remisowy. Tarnovii pozostało jeszcze trzy mecze do rozegrania, wszystkie na obcych boiskach, tak, że trudno jest liczyć na zdobycie przez nią punktów. Jest więc Tarnovia obok Zwierzynieckiego i Jutrzenki najpoważniejszym kandydatem do kl. B. Przyczyn niepowodzenia należy szukać w utracie najlepszych sił (Ziemian), w apatji zarządu i braku ambicji drużyny. Metal pokonał w meczu o mistrzostwo kl. B. Wisłokę ,Dębnica) w stosunku 5:3.

Czuwaj przemyski obchodził 10-lecie swego istnienia. Z okazji tej odbył się turniej piłkarski. Wyniki turnieju: Polonia kom. — Czuwaj 2:0; Ruch — Legja 3:1 (0:1); Polonia — Hagibor — 14:0 (!). Polonia wystawiła drużynę pierwszą acz turniej był przeznaczony dla drużyn B-klasowych. Poza jubileuszem: Strzelec — Jutrzenka 6:1, Legja II — Labor 8:1, Labor — Jutrzenka 3:1.

Polonia i Legja — wedle krążących w Przemyślu pogłosek mają się połączyć w jeden klub. Rokowania między temi klubami toczą się obecnie, przyczem nazwa nowego klubu ma brzmieć: Wojskowy Klub Sportowy „Polonia". Nowy ten klub będzie dysponować pierwszorzędnym materjałem w każdej gałęzi sportu, a równocześnie — co jest rzeczą wielkiej wagi — stadjonem sportowym.

Kołomyja. 49 p. p. — Dror 6:0. Sędzia p. Truchalski. Ukraiński Sokół uległ 49 p. p. — 1:7, lecz wygrał z Drorem 4:1.

Jasło. Czarni — Wisłoka (Dębica) 1:0. Meczu nie dokończono z powodu interwencji publiczności przeciw jednemu z graczy Wisłoki.

Dubno. W. K. S. — Sokół I b (Równe) — 2:1. Najlepszy na boisku śr. pom. Sokoła Brochwicz. Odznaczyli się: Dobrzycki, bramkarz S., oraz Chojecki i Jendryk z W. K. S.

Podokręg wołyński zorganizowany został przez L. Z. O. P. N. Przewodniczącym wybrano kpt. Rożka.

Kowel. Hallerczyk (Równe) — W. K. S — 4:2. Mistrz kl. A. Bramkami podzielili się Walczak 2, Gasiuk i Rożen dla H., oraz Sacharczuk i Marynowski dla W. K. S. Sędziował p. Bączkowski.

Sielce. 9 pac. wygrał walkowerem z 82 p. p. (Brześć n. B.) 3:0.

Grodno. II-gi doroczny bieg naprzełaj o puhar Polskiego Czerwonego Krzyża (5000 mtr.) — wygrał Żylewicz (3 sap. w czasie min 16 sek. 25,2 przed Sidorowiczem (AZS) Wilno) i Klamżyńskim (Pogoń) Startowało 36 zawodników, do mety przyszło 33.

Lublin. 22 p. p. (Siedlce) — Unja — 4:1. Słaba gra gospodarzy, u których grał dobrze tylko bramkarz Sikła. U gości słabych punktów nie było. Sędzia p. Kierski.

Cieśluk, b gracz Łomżyńskiego K. S., najlepszy piłkarz Łomży, zgłosił swe przystąpienie do „Zielonych" w Zielonce.

Starosta, znany biegacz łódzki, odbywa powinność wojskową w 82 p. p. w Brześciu nad Bugiem.

Końskie. Zawody kolarskie szosowe (10 klm., 25 zawod.) — wygrał — Wajnberger 16 m.

Podczas święta pułkowego 42 p. p. w Białymstoku odbyły się zawody lekkoatletyczne Lepsze wyniki: Skok wdal — Szydłowski 5.45 m.; sztafeta 4x400 — I kompania 4 m. 1 s.; 800 m. — Mieczkowski 2:18; 100 m. — Ignotiew 12.6 s.; 5000 — Trykoszko 18:435.

Łomża. Mistrzostwo szkół w koszykówce i siatkówce zdobyło gimn. im. T. Kościuszki. Poszczególne wyniki: Koszykówka: Szkoła Miern. — Sem. Naucz — 15:10. Gimn. T. Kościuszki — Gimn. X. P. Skargi—32:18. Gimn. Piotra Skargi — Sem. Naucz. — 21:10. Gimn. T. Kościuszki — Szk. Miernicze (finał) 38:11. Siatkówka: G F. K. — S. Naucz. — 2:1 Szkoła Miern. — G. P. Skargi — 2:1. Gimn. T. Kościuszki — Szkoła Miern. 2:1. Sędziowali pp. Cendrowska, Kalinowski i por. Konopka. Ł. K. S. — 33 p.p. —4:2. Bramki strzelili dla ŁKS-u: Westfalewicz, Trybułowski i Stańczuk, dla 33 pp. Michoński. Sędziował chor. Gryg.

Włocławek. Pierwsze w sezonie letnim zawody kolarskie dały wyniki następujące. Mistrzostwo krótkodystansowe na rok 1927 i 28 zdobył Hajdo (TKW), 2) Kaganstach. Mistrzostwo długodystansowe na 17,600 m. zdobył Kubiak (TKW), 2) Brzeziński. Bieg Demi Fond (7000 m.) — wygrał Jastrzębski — 24 p. Bieg II kl.— 880 m. 1) Korkosiński, 2) Sznabel.

Zawody piłkarskie między TKW — Makabi dały wyniki — 2:1 dla TKW. Sędziował p. Dunkhorst.

Kielce R. K. S. — Makabi — 3:0. 4 p. p. Leg. — Makabi — 9:1 (2:1). Przygniatająca przewaga wojskowych. Bramki strzelili Bulek — 5, Krupski— 2 i Stachurski — 2. Z Makabi wyróżnił się Moszenberg. Sędziwoał p. Szczepański.

Radom. Czarni — Barkochba — 3:1. Nie był to mecz, lecz raczej ordynarna bójka. Makabi — Sokół — 7:0. Przez to zwycięstwo Makabi zdobywa mistrz. swej grupy i przechodzi do kl. B. Plage-Laśkiewicz — R. K. S. — 2:2. Lublin zdobył obie bramki z rzutów karnych.

Częstochowa. Sosnowiec pokonał w mistrz. Częst K. S. — 5:1. Jest to pierwsza porażka C. K. S., który dotychczas prowadził w grupie kiekieleckiej. Warta II— C. K. S. III—1:0. C. K. S III — Warta III — 2:0

Radomsk. Warta częstochowska wygrała z Koroną 6:1.

Sosnowiec. Victoria — Świt—2:2. Zawody o mistrzostwo klasy A zakończyły się niespodziewanym wynikiem remisowym. Obie drużyny wykazały równorzędną i ładną grę. Bramki uzyskali: Morgała 2 dla Vict., dla Świtu Sprawny i Chojnacki. Sędziował p. Kazibucki bardzo dobrze. Zagłębianka — Makabi — 1:1. Gra stała pod znakiem przewagi Makabi, dla której bramkę zdobył z przeboju Saper. Zagłębianka uzyskała swój punkt w ostatnich minutach gry. Sędziował p. Żak.

Będzin. Hakoach — Kieleckie Podkolegjum Sędziów 9:1. W powyższych zawodach sędziowie wykazali, iż lepiej umieją prowadzić zawody w piłkę nożną, aniżeli w nią grać. Bramkami podzielili się: Richter — 6, Kokotek i Goldstein po 1 i jedna „samobójcza". Bramkę dla sędziów uzyskał Wiewióra. Zawody prowadził p. Lichtenstein. Zagłębie—Sarmacja 2:0. Zawody o mistrzostwo klasy A. Sędziował p. Lichtenstein J. Dąb (Katowice) — Hakoach 3:2 (3:0). Mimo silnej przewagi miejscowych goście uzyskali niezasłużone zwycięstwo. Główną winę porażki ponosi trio obronne miejscowych. Sędziował p. Zarębski.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P St. Blt., Warszawa. Tłomackie 11.

„Le Ste", Bielsko. Dziękujemy i czekamy na dalsze nowiny.

P. J. Sch. Nowy Sącz. Bardzo przepraszamy. Wysyłkę bezwłocznie rozpoczynamy.

P. Inż. Zyg. Sos., Łódź. Za korespondencje dziękujemy. Skorzystamy chętnie z artykułów, uwag i t. p. Książkę wysłaliśmy pod nowym adresem.

P. R. Bąk. Końskie. Litery I. F. C. oznaczają — I (pierwszy), Fussball — Club. Klub ten jest niemiecki. P. Z. P. N. grupuje wszystkie kluby krajowe bez względu na narodowość ich członków. Wiadomości należy nadsyłać natychmiast po zawodach, a nie... miesiąc po nich!

P. E. Zb. Włodzimierz Woł. Na początku września w Warszawie. Bronisław Freyer, brat ś. p. Alfreda, ma chorą nogę i na razie startować nie może.

P. Cz. Dęb., Częstochowa. Odpowiedzi znajdzie Pan zawsze w naszej „Skrzynce Pocztowej". Zamieszczać chwilowo nie będziemy.

P. A. Grab., Gostynin. Wszyscy trzej, jednak właściwym rekordzistą jest Paddock, jako pierwszy, który osiągnął 10.4.

„Elmer". Częstochowa. Wiadomości posiadamy i umieszczamy.

P. J. Szk. Kowel. Jeszcze dwa tygodnie, poczem wyślemy legitymację.

P. W. Chyl., Działdowo. Nie rozumiemy o jakie honorarjum panu chodzi. Przypominamy, że żadnych zobowiązań na siebie nie braliśmy — mało tego, wspomnianych korespondecyj wcale nie otrzymaliśmy.

P H. Bad., Katowice — Brynów. Dziękujemy serdecznie za życzliwą opinję i uznanie. Sprawę korespondencyj poruszymy.

„Pigeon", Kielce. Prosimy. Wiadomości muszą być wysyłane natychmiast po zawodach, by mogły być umieszczone w poniedziałek. „Prz. Sp." nabyć można w Warszawie już w poniedziałek wieczorem.

P. Cz. B. Skow., Kielce. Dziękujemy za dotychczasową współpracę i troskę o nasze pismo.

„Omen". Kraków. Dziękujemy za uwagi. O stronniczość trudno nas posądzać. Daliśmy tysiąckrotnie dowód, że chodzi nam zawsze o dobro całego sportu polskiego.

P. J. Wr., Tarnów. Sprawozdania z pobytu Legji nie otrzymaliśmy. Najwidoczniej ten członek Legji, któremu Pan korespondencję powierzył, nie uznał za stosowne nam ją doręczyć. Na przyszłość prosimy zawsze pocztą.

Ż. K. S. Gideon, Kraków. Adres Państw. Urz. W. F. i pułk. Ulrycha brzmi: Warszawa, sztab generalny, Pl. Saski.

Pięciobój nowoczesny atutem Polski na Olimpjadzie

Cicho, bez hałaśliwej reklamy, a jednak niezwykle skutecznie -—cują nad przygotowaniami olimpijskiemi przedstawiciele Polski w pięcioboju nowoczesnym. Nie rzucają oni na szalę rozważań nad szansami olimpijskiej reprezentacji polskiej swego dorobku, mimo, że może on właśnie stanowiłby pozycję najbardziej dodatnią.

Wielotygodniowa zaprawa w obozie przedolimpijskim w Krakowię dała rezultaty wprost znakomite. Nasi najwybitniejsi pięciobojowcy Szelestowski i Małyszko wznieśli się na poziomy klasy międzynarodowej. Baran i Koprowski, ustępując im dość znacznie, osiągają również dobre wyniki.

Praca w obozie krakowskim obmyślana w najdrobniejszych szczegółach, przedstawiała się w ogólnych zarysach w sposób następujący. Pracowano codziennie nad pięcioma punktami. W godzinach rannych 7.30 — 8.30 trenowano jazdę konną. Skoki i steeple chase na przeróżnych terenach i codziennie innych maneżach. Konie zmieniano codziennie. Trenerem był doskonały kawalerzysta por. Koprowski.

Godz. 10 — 11 strzelanie. Treningi przeprowadzano na różnych strzelnicach w warunkach identycznych z olimpijskiemi, przyczem osiągano zawsze ponad 180 pkt.

Godz. 11 — 12. Szermierka z Szombatelym, trenerem olimpijskiego Polskiego Związku Szermierczego.

Godz. 16—17. Pływanie na basenie Y. M. C. A. Trenował początkowo Coppieters, potem zawodnicy A. Z. S. krakowskiego — Boczar i inni.

Godz. 18—19 Co drugi dzień biegi na bieżni lub naprzełaj w terenach urozmaiconych, zbliżonych do olimpijskiego, który oglądał w czasie swej podróży inspekcyjnej kpt. Baran. Poza tem szermierka z lektorem Uniwersytetu krakowskiego — Linnemannem.

Obecnie zawodnicy trenują w swych stałych miejscach zamieszkania, przyczem parokrotnie przeprowadzą jeszcze treningi wspólne. Pod koniec czerwca odbędzie się między kpt. Baranem i por. Koprowskim eliminacja. W skład bowiem reprezentacji wejść mogą jedynie trzej zawodnicy, a więc Szelestowski, Małyszko i zwycięzca eliminacji.

Jak się przedstawiają szanse olimpijskie naszej reprezentacji. Nadspodziewanie dobrze. Nie są to czcze słowa. Porównania wyników Olimpjady paryskiej z naszemi wykazuje, że możemy zdobyć miejsce w finale. Nawet biorąc pod uwagę, że poziom pięciobojowców zagranicznych podniósł się znacznie w ciągu czterech lat, musimy Polakom przyznać wiele rzeczywistych szans.

Na pierwszy plan wybija się tutaj świetny długodystansowiec Stefan Szelestowski, dwukrotny mistrz Polski w pięcioboju nowoczesnym.

W strzelaniu osiąga on dość regularnie 189 pkt., gdy zwycięzca olimpijski miał 186 pkt., a czwarty 177. Ponad 180 ma on zawsze, mniej nie miewał nigdy. W pływaniu Szelestowski poprawił się znacznie. Opanował doskonale trudgena, dość dobrze crawla. Jakim stylem pływać będzie na Olimpjadzie, jeszcze niewiadomo. Osiąga już dzisiaj czasy wahające się między 5.30 a 5.40. Pierwszy na Olimpjadzie miał 5:27, czwarty 5:47. Należy się spodziewać, że w ciągu półtoramiesięcznego treningu opanuje tak dalece crawla, że zejdzie poniżej 5:30, co mu zapewni jedno z pierwszych miejsc w pływaniu.

Jazda konna najgorzej nadaje się do prognostyków. Kapryśny los może najlepszego jeźdźca zepchnąć na dalsze miejsca, a najsłabszego obdarzyć koniem świetnym, który mu zapewni jedno z miejsc czołowych. Konie amsterdamskie mają jednak być bardzo równe. Losowanie ich odbywa się na 15 minut przed rozpoczęciem 4 klm. crossu, tak że można się jeszcze z niemi zapoznać. Siodła można mieć własne lub dostaje się angielskie, co też jest wyrównaniem szans.

Szelestowski w dotychczasowych pięciobojach miał zawsze czołowe miejsca w jeździe konnej. Raz pierwsze, raz drugie. Szwoleżer z krwi i kości jest on kawalerzystą dobrym i przy odrobinie szczęścia powinien zająć zaszczytne miejsce.

Bieg jest atutem Szelestowskiego, który może mu dać nawet pierwsze miejsce na Olimpjadzie. W Paryżu na dystansie 3,5 klm. osiągnięto czas 12:45 Szelestowski przebiega taki dystans w 11.30 Przestrzeń Olimpjady amsterdamskiej — 4 klm. Szelestowski pokrywał w analogicznym terenie w 12:30. Powtórzenie tego wyniku powinno mu dać pierwsze miejsce.

W szermierce na szpady, wchodzącej w skład pięcioboju nowoczesnego, klasa Polaków poprawiła się ogromnie. Zasługa to doskonałego trenera p. Szombathelyego, który pracował sumiennie ze swymi pupilami i przelał w nich część swej wielkiej wiedzy szermierczej. Szombathely zna niemal wszystkich szermierzy świata i z wielką dokładnością może stawiać horoskopy olimpijskie. Twierdzi on z całą pewnością, że w pięcioboju olimpijskim w szermierce Polacy mogą być pobici jedynie przez Francuzów.

Szelestowski jest najlepszym szermierzem wśród Polaków. I w tej konkurencji powinien więc wyjść z honorem.

Por. Małyszko jest obok Szelestowskiego najlepszym pięciobojowcem polskim. Nie ustępuje on mistrzowi Polski w pływaniu (ok. 5.37 na 300 mtr.) i strzelaniu (185 pkt.). Zajmuje drugie miejsce wśród Polaków w szpadzie, trzecie w biegu naprzełaj. Konno jeździ dobrze i nie ustępuje Szelestowskiemu i Baranowi.

Kpt. Baran osiąga w strzelaniu ponad 180 pkt., 300 mtr. płynie poniżej 6 minut, w biegu naprzełaj zawsze jeszcze jest groźny, wskrzeszając pamięć o swych wielkich triumfach lekkoatletycznych w latach 1922—23. W szermierce jest Baran siłą pierwszorzędną (zwycięstwo nad mistrzem Polski — Segdą w szabli).

Por. Koprowski jest przedewszystkiem świetnym kawalerzystą, choć prześladowanym dotąd przez dotkliwego pecha. Najsłabszym jego punktem jest pływanie (ponad 7:30). W strzelaniu nie ustępuje Baranowi. W szpadzie i biegu naprzełaj, zawieść też nie może.

Poza konkurencją indywidualną, w której wysyłamy w bój z nadzieją w sercu przedewszystkiem Szelestowskiego i Małyszkę, mamy jeszcze poważną szansę w konkurencji drużynowej. Nie na pierwsze miejsca. Szwedzi będą tu bezkonkurencyjni, tak samo zresztą jak i w konkurencji indywidualnej. Finlandczycy, Amerykanie będą naszemi groźnemi przeciwnikami. Walczyć jednak będziemy z niemi, jak równi z równymi i być może wyjdziemy z tej walki zwycięsko.



BARAN, SZELESTOWSKI, TRENER SZOMBATHELY, MAŁYSZKO I KOPROWSKI
Z czwórki zawodników polskich trzech stanie do walki na Olimpjadzie, o ich możliwościach piszemy obok.

Pierwsze zawody ciężko-atletyczne o mistrzostwo Bydgoszczy odbyły się przy udziale klubów: Siła (14 zaw.), Amator (18) i Szkoły Zapaśniczej (7). W podnoszeniu ciężarów, gdzie obowiązywał trójbój olimpijski t. zn. rwanie oburącz, wypychanie i wyciskanie oburącz — zwyciężyli w wagach: musza — Książkiewicz (Siła), kogucia — Wesołowski (Szkoła Zapaśnicza), piórkowa — Lesner (Amator), lekka — Grzonek (Amator), średnia — Koślicki (S), półciężka — Jackowski (S), ciężka — Sierocki (S). Zapasy dały nast. wyniki: w. musza — Sokołowski, w. kogucia — Majewski, w. piórkowa — Perski, w. lekka — Grzonek, w. średnia — Kiślicki, w. półciężka — Wyrzykowski, w. ciężka — Uzorski. Ogólna punktacja: 1 Amator — 37 pkt. 2. KSA Siła — 33 pkt. 3. Szkoła zapaśnicza — 9 pkt. Organizacja zawodów dobra.

W związku z budową Stadjonu w Poznaniu, projektodawca, radca magistratu p. Pajzderski, wraz z kierownikiem technicznym inż. Zajdlerem, wyjeżdżają w najbliższej przyszłości zagranicę, celem zwiedzenia szeregu stadjonów w Europie.

Nowy trener akademików warszawskich

Co mówi p. Malin o sporcie polskim

Akademicki Związek Sportowy, który ze wszystkich klubów sportowych w Polsce kładł zawsze największy nacisk na lekkoatletykę, był też pierwszym w Polsce klubem, który zdobył się na sprowadzenie zagranicznego trenera lekkoatletycznego. Był nim p. Thorwald Norling, obecny trener objazdowy PZLA. Po rocznej przerwie, w ciągu której AZS zmuszony był obywać się siłami amatorskiemi, postanowiono zwrócić się do znanego lekkoatletom polskim doskonale, p. Maurice Baquet, instruktora w słynnej francuskiej szkole w Joinville. Baquet ze swej strony, nie mogąc zaakceptować ze względu na zawarte uprzednio zobowiązania propozycji AZS-u, zaproponował AZS-owi zaangażowanie swego kolegi i przyjaciela, p Malin.

Taka jest historja przybycia p. Malina pod polskie niebo. Resztę opowie nam on sam.

— Urodziłem się w r. 1893 w okolicach Paryża, sportem zajmuję się od dwudziestu lat. Instruktorem jestem już od r. 1912, gdy uzyskałem dyplom instruktora. Wkrótce też potem zostałem zaangażowany do Joinville. Oczywiście wojna przerwała moją pracę, ale już w roku 1916 udało mi się powrócić do Joinville, gdzie pozostawałem do mego wyjazdu do Polski (7 maja r. b.).

Z powodu przymusowej wszechstronności, jaka wymagana jest od instruktorów w Joinville nie mogłem się specjalizować w żadnej dziedzinie sportu tak dalece, aby osiągnąć wyniki, zbliżające mnie do klasy europejskiej. Mimo to osiągałem takie wyniki, jak np. 11,2 na setkę. W mistrzostwach armji francuskiej udało mi się kiedyś dojść do finału na 200 m. przez płotki. Wygrał wówczas Sempe, ja przewróciłem się i biegu nie skończyłem. Grywałem też w rugby w drużynie „Olympique", a nawet w reprezentacji Paryża, uczestniczyłem też w drużynie, która zdobyła mistrzostwo Francji w koszykówce w r. 1921. Pozatem zajmowałem się z zamiłowaniem boksem.

— Jakaż jest opinja pańska o lekkoatletach polskich, a w szczególności o pupilach pańskich?

— Nie jestem tu jeszcze dość długo, aby móc wydać sąd dostatecznie ustalony. W każdym razie nawet parotygodniowa moja obserwacja potwierdza opinję, jaką przed wyjazdem usłyszałem od swego przyjaciela, p. Baqueta. Uprzedził mnie on, że w Polsce znajdę materjał liczny, obiecujący i chętny. Rzeczywiście, z tymi ludźmi, którzy znajdują się obecnie pod moim kierunkiem, można wiele zrobić, i to zarówno z młodemi siłami, jak i z gwiazdami, które błyszczą od lat kilku.

Za podstawę całej lekkiej atletyki uważam bieg. Początkujący zawodnik, gdy nie wie, do czego się wziąć, najlepiej zrobi, jeżeli rozpocznie swój trening od biegów.

Do jakich dyscyplin atletyki Polacy mają największe zdolności, trudno mi powiedzieć na podstawie niewielkiej liczby zawodników, jaką miałem sposobność obserwować. W każdym razie AZS jest to klub par excellence biegowy.

Szczególną uwagę moją zwróciła obfitość talentów wśród kobiet. Śmiało mogę powiedzieć, że Francja posiada znacznie mniej wrodzonych talentów kobiecych, niż Polska. Nic mnie też nie dziwi, że Polska właśnie jest ojczyzną Konopackiej.

Potrzeba tylko systematyczności i odpowiedniego kierunku. Ze swej strony dołożę oczywiście wszystkich sił, aby te braki uzupełnić.



HOUBEN ODDAJE PAŁECZKĘ KOERNIGOWI
Ostatnia zmiana sztafety niemieckiej, która ustanowiła fenomenalny rekord światowy 40.8 sek.

Zarząd PZLA gołosił szereg zasad stosowania minimum, a mianowicie: 1) minima te są głównemi wytycznemi przy ustawianiu składu reprezentacji olimpijskiej. 2) PZLA może, mimo osiągnięcia minimum, nie wyznaczać zawodnika do reprezentacji, o ile wykazał on w ostatnim okresie spadek formy, o ile zbyt wielu osiągnęło minimum i o ile zawodnik nie poddał się obowiązującemu regulaminowi. 3) Natomiast PZLA może wyznaczyć do reprezentacji zawodnika, który minimum nie osiągnął, o ile zawodnik ten wykazał stałą formę przy wpływie okoliczności natury zewnętrznej, jak zły stan bieżni, wiatr, atmosfera i t. p. 4) Brane będą pod uwagę przedewszystkiem minima osiągnięte na zawodach Olimpijskich lub w obecności kierownika grupy olimpijskiej, przyczem nie będą brane pod uwagę minimum osiągnięte w okolicznościach szczególnie dogodnych.

Ostateczne zawody eliminacyjne odbędą się w dniach 30 b. m i 1 lipca, o pełnym programie wraz z dziesięciobojem. Do zawodów tych startować będą mogli jedynie zawodnicy, wyznaczeni przez Komisję Sportową.

Zasady ogłoszone wyżej stwarzają dopiero teraz prawdziwy chaos w opinji sportowej. Po co te wszystkie teorje, skoro i tak decyzja zależeć będzie od uznania P. Z. L. A.



Z MECZU OLIMPIJSKIEGO NIEMCY — SZWAJCARJA 4:0.
Bramkarz szwajcarski wybija piłkę nad Hornauerem. Na prawo Lavollar, obrońca szwajcarski, w tyle słynny napastnik Niemców Hoffmann.



400 MTR. W 40.8 SEK.
przebiegła sztafeta niemiecka, o czem piszemy na str. 4-ej. Od lewa: Körnig, Houben, Wichmann Corts

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości i m/m. szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja i Administracja Jasna 10 tel. 93-72 (93-24) — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 5 do 6.

Redaktor naczelny: Kazimierz Wierzyński. Wydawca: „PRASA POLSKA", Spółka Akcyjna. DRUKARNIA „PRASA POLSKA" Sp. Akc. Warszawa, Nowy-Świat Nr. 39. Tel. 93-10. Redaktor odpowiedzialny: Marian Strzelecki